

Jak zatrzymać wymieranie Polski?

Równowaga demograficzna bez masowej imigracji



CENTRUM
MYŚLI
GOSPODARCZEJ



Nowy Ład

Jak zatrzymać wymieranie Polski?

Jak zatrzymać wymieranie Polski?

Równowaga demograficzna
bez masowej imigracji





Warszawa, listopad 2023 r.

Autorzy: Konrad Bonisławski, Michał Ciesielski, Piotr Głowacki,
Artur Krawczyk, Jacek Trych, Artur Veryho

Korekta językowa: Joanna Trych

Projekt grafik: Maria Trych

Skład i łamanie: Anna Szarko



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa
Obywatelskiego ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich na lata 2018-2030



SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Diagnoza demograficzna	11
Polityka pronatalistyczna w Polsce	23
Studia przypadków	39
Kulturowe uwarunkowania polityki demograficznej	49
Polityka migracyjna	57
Potencjał automatyzacji	69
Wnioski i rekomendacje	79

WSTĘP

Zła sytuacja demograficzna Polski jest dziś szeroko rozpoznawana jako problem. Wyjąwszy marginalne głosy, wszystkie siły polityczne i środowiska, choć z różnych pozycji, podnoszą jego wagę. Partie polityczne zgłaszają postulaty programowe, think tanki tworzą raporty i organizują debaty. Rząd ogłasza kolejne programy i publikuje dokumenty, w tym najważniejszy – „Strategię Demograficzną 2040”. Czy wobec takiej popularności w tym temacie jest jeszcze coś do dodania?

Ambicją autorów raportu „Jak zatrzymać wymieranie Polski?” jest dokonanie syntezy tych diagnoz i pomysłów, które wydają się najtrafniejsze. Refleksję nad demografią łączymy z zagadnieniem nierozzerwalnie związanym i nader aktualnym – imigracją. Założeniem, niekiedy ukrytym, ale czasami zupełnie jawnym, przyjmowanym przez znaczną część uczestników debaty, jest akceptacja głębokiej zmiany struktury narodowościowej Polski. Masowa imigracja staje się wyjściem awaryjnym, a niekiedy wręcz scenariuszem bazowym, niemal nieuchronnym wobec przewidywanego niepowodzenia polityki pronatalistycznej.

Środowisko Centrum Myśli Gospodarczej i portalu Nowy Ład z niepokojem patrzy na łatwość, z jaką wiele postaci życia publicznego gotowych jest otworzyć Polskę na te potencjalnie wielkie i nieodwracalne zmiany społeczne. Uważamy, że ma-

Uważamy, że masowa imigracja niesie za sobą poważne zagrożenia, zarówno natury politycznej, społecznej jak i ekonomicznej.

sowa imigracja niesie za sobą poważne zagrożenia, zarówno natury politycznej, społecznej jak i ekonomicznej. Polska opinia publiczna potrzebuje poważnej debaty na ten temat,

a ewentualne (dalsze) otwarcie się na napływ imigrantów powinno być świadomą decyzją wspólnoty narodowej, nie zaś polityką prowadzoną pod pretekstem praw rynku, potrzeb biznesu czy rzekomej konieczności dziejowej.

Zagadnienia polityki migracyjnej i demograficznej muszą być rozpatrywane łącznie ze względu na wspólnotę celu. Jest nim długofalowe zapewnienie równowagi demograficznej – takiego ilościowego i jakościowego poziomu populacji, który umożliwi zarazem społeczno-ekonomiczny rozwój, bezpieczeństwo państwa i harmonię społeczną. Czy można osiągnąć te cele bez dopuszczenia masowej imigracji? To zasadnicze pytanie, które zbyt rzadko pada w przestrzeni publicznej. Niższy raport stanowi próbę odpowiedzi na to pytanie.

Postulat zachowania względnie jednolitej struktury narodowościowej jest kontestowany przez różne strony sceny politycznej¹ i jako taki wymaga uzasadnienia. Zasadniczym powodem sceptycyzmu wobec przeobrażenia Polski w państwo

¹ U lewicy podbudowane to jest pryncypialną afirmacją różnorodności i przenikania się kultur; na prawicy podszyte jest mitem wielokulturowej, jagiellońskiej I RP; liberałowie wychodzą naprzeciw postulatowi biznesu.

wielonarodowe jest przekonanie o konieczności istnienia harmonijnej wspólnoty politycznej. Jest to warunek dobrze funkcjonującego państwa i społeczeństwa, zwłaszcza w warunkach demokracji. Współistnienie w ramach jednego społeczeństwa dużych grup z inną tożsamością, kodem kulturowym, odwołujących się do innych mitów historycznych, kultywujących inne zwyczaje to recepta na wewnętrzne konflikty po linii kolejnych podziałów społecznych. Zarówno historia Polski, jak i obecna sytuacja w wielu zachodnich społeczeństwach wskazują, że multikulturalizm/wielokulturowość są źródłem poważnych problemów.

Zjawisko masowej imigracji do Polski jeszcze kilka lat temu wydawało się prawdopodobnym, lecz odległym zagadnieniem. Dziś jest faktem, a rzesze przybyszów z różnych stron świata tworzą w Polsce coraz większą i bardziej różnorodną mozaikę. Oczywisty moralny imperatyw pomocy uchodźcom z Ukrainy nie zmienia faktu, że jej skutkiem jest szybki napływ kolejnych setek tysięcy ludzi, z których duża część zapewne pozostanie w Polsce. Równocześnie, restrykcyjna polityka imigracyjna skierowana w przyszłość również

nie może być ślepa na najbardziej palące potrzeby polskiej gospodarki. Wobec faktu istnienia w Polsce dużych mniejszości narodowych państwo

Wobec faktu istnienia w Polsce dużych mniejszości narodowych państwo powinno prowadzić politykę asymilacji.

powinno prowadzić politykę asymilacji. To kolejna teza, która z niezrozumiałych przyczyn uchodzi za kontrowersyjną w debacie głównego nurtu. Asymilacja jest zjawiskiem naturalnym i korzystnym z punktu widzenia społeczeństwa, a polityka państwowa może ją wspierać bądź opóźniać. Nie należy, rzecz jasna, mylić celowego sprzyjania asymilacji rozpisanej na dekady

ze znanymi z historii brutalnymi działaniami represyjnymi i wynarodawiającymi. Program asymilacyjny nie jest zasadniczym przedmiotem tego raportu, jednak podobnie jak polityka migracyjna, wpisuje się w szeroko rozumianą politykę demograficzną.

Celem tak rozumianej, roztropnej polityki demograficznej powinno być docelowo zapewnienie zastępowalności pokoleniowej (współczynnik dzietności wynoszący 2,1) przy zachowaniu względnie jednolitej struktury narodowościowej w Polsce (z odsetkiem obcokrajowców zamieszkujących Polskę na obecnym poziomie – 2023 r.). Raport ocenia realność tak zarysowanych zamierzeń i proponuje środki zmierzające do ich osiągnięcia. Środki te nie powinny być przy tym skupione na osiągnięciu celów pobocznych. Przykładowo, pro rodzinna polityka społeczna oprócz pobudzenia dzietności może promować określony aksjologicznie model rodziny, np. promować partnerskie relacje małżeńskie lub tradycyjny model rodziny. Pisząc niniejszy raport, zawieszamy nasz światopogląd. Wydaje się bowiem, że dodatkowe motywy nadające kształt polityce demograficznej rozswadniają jej podstawowy cel – zapobieżenie wymieraniu narodu polskiego.

Oddajemy ten raport w ręce czytelnika wierząc, że warunkiem odwrócenia złej sytuacji demograficznej Polski jest przezwyciężenie fatalizmu. Wyczuwamy tkwiący w klimacie debaty publicznej na ten temat determinizm – przekonanie, że choć o demografii mówić wypada, to *de facto* niewiele da się w tej sprawie realnie osiągnąć. Być może dlatego hojne programy, w teorii mające działać pronatalistycznie, są w praktyce kierunkowane na inne cele. My uważamy, że zmiana jest możliwa i przekonanie do tego szerszego grona odbiorców było również ważnym motywem autorów raportu.

DIAGNOZA DEMOGRAFICZNA

Cezurą dla Polski w zakresie danych demograficznych jest założenie Głównego Urzędu Statycznego w 1918 r., wraz z powstaniem którego ruszyło zbieranie informacji na temat osób zamieszkujących odrodzoną Rzeczpospolitą. W kontekście danych demograficznych można więc korzystać z usystematyzowanych wskaźników od 1921 r. aż do dnia dzisiejszego (z przerwą dla lat 1939–1945).

URODZENIA ŻYWE I ZGONY

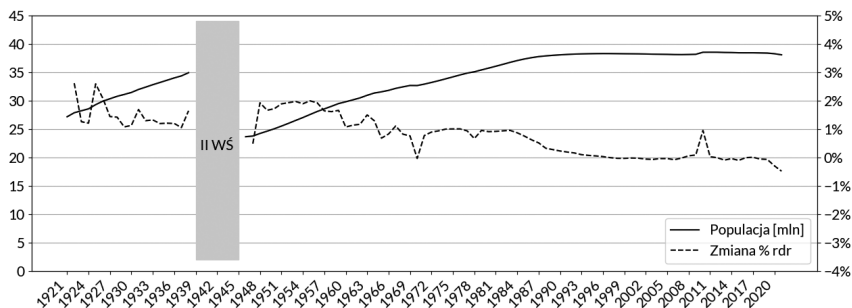
Głównym czynnikiem wpływającym na wzrost liczby ludności w Polsce są urodzenia. Z rekomendacji Światowej Organizacji Zdrowia od 1994 r. jako urodzenie żywe traktuje się każdego noworodka z oznakami życia, bez względu na długość życia – uwzględniane są więc też te umierające niedługo po porodzie. Postęp w medycynie spowodował zmniejszenie

śmiertelności wśród noworodków począwszy od lat 50. Analizując wydarzenia historyczne, można dojść do wniosku, że poszczególne dynamiczne wzrosty korelują się z reguły z okresami prosperity w kraju (lata 70.) lub ze zbiorowym poczuciem stabilizacji sytuacji po doznanych krzywdach obu wojen. I odwrotnie, gwałtowne spadki związane są najczęściej ze słabszą sytuacją gospodarczą (Wielki Kryzys na świecie w latach 30., kryzys w PRL-u lat 80.). Rzeczą rzadko podejmowaną publicznie, acz wartą zaznaczenia, jest niewątpliwy wpływ liczby dokonywanych aborcji oraz wzrost dostępności środków antykoncepcyjnych² na zmniejszanie się liczby urodzeń. Na gwałtowny spadek współczynnika urodzeń dodatkowo wpływa fakt starzenia się społeczeństwa, przez co udział procentowy osób w wieku rozrodczym jest sam w sobie niższy z każdym kolejnym rokiem.

Liczba zgonów zaś jest ściśle skorelowana z udziałem osób w wieku poprodukcyjnym oraz ogólną liczbą ludności. Poprawa systemu opieki zdrowotnej oraz bezpieczeństwa i higieny pracy wpłynęły na wydłużanie się życia oraz zmniejszenie liczby przedwczesnych zgonów. Poprawa ta jednak ma swoje naturalne granice i dlatego od lat 60. jest notowany wzrost liczby zgonów i współczynnika zgonów. Anomalią na tle ostatnich kilkudziesięciu lat są lata 2020–2021, kiedy to w wyniku rozprzestrzeniania się wirusa SARS-CoV-2 oraz ograniczenia funkcjonowania służby zdrowia liczba zgonów gwałtownie wzrosła do poziomu niespotykanego od czasów II Wojny Światowej, powodując tym samym spadek przyrostu naturalnego do najniższego poziomu w historii -4,94.

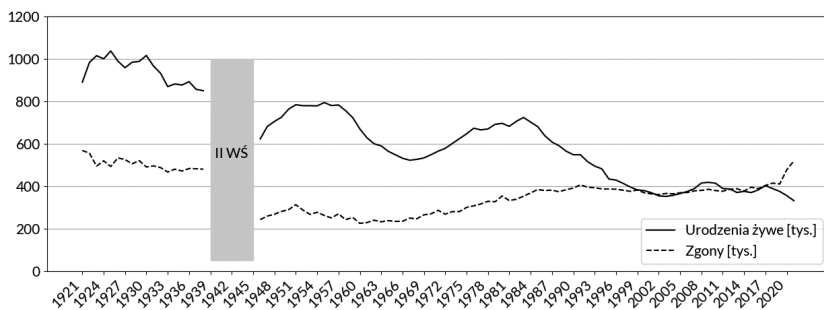
² Opracowanie własne na podstawie: „Sprawozdanie za rok 1997 z realizacji ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży”.

WYKRES 1. POPULACJA POLSKI I PROCENTOWA ZMIANA ROK DO ROKU W LATACH 1921-2021.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS, „Roczniki demograficzne”

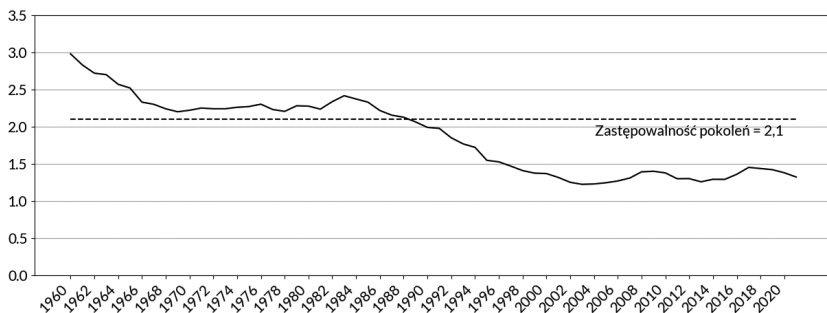
WYKRES 2. URODZENIA ŻYWE I ZGONY W POLSCE W LATACH 1921-2021.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS, „Roczniki demograficzne”

DZIETNOŚĆ

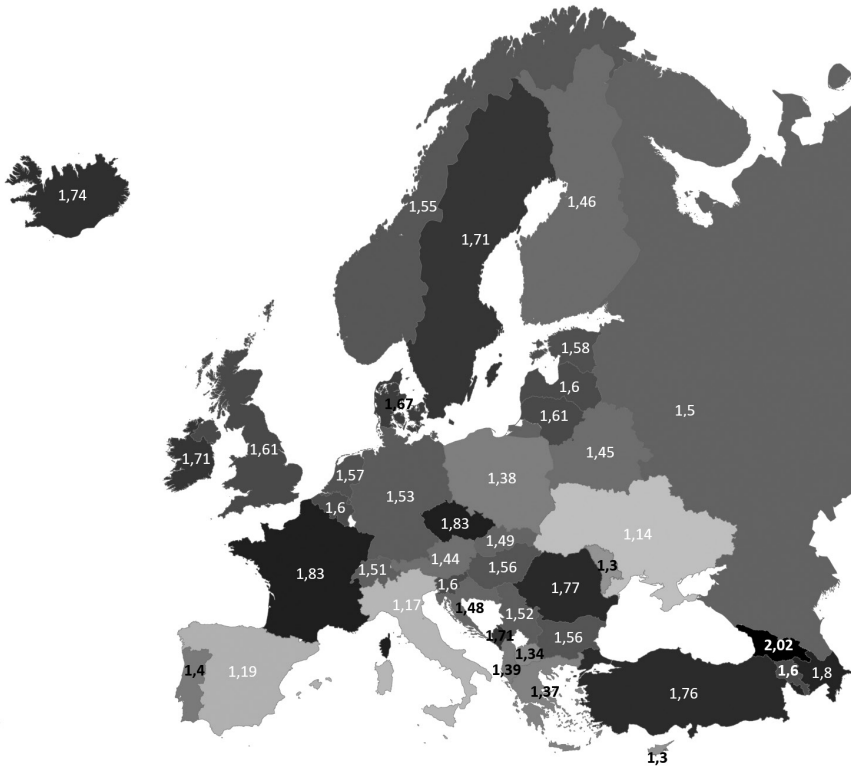
WYKRES 3. DZIETNOŚĆ POLEK W LATACH 1960–2021.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS, „Rocznik demograficzny 2022”

Najistotniejszym wskaźnikiem obrazującym sytuację demograficzną kraju jest współczynnik dzietności, który mówi o liczbie dzieci, jakie urodziłaby przeciętnie kobieta w ciągu całego okresu rozrodczego (15–49 lat). Dzietność na poziomie 2,1 zapewnia zastępowalność pokoleń – stabilną sytuację demograficzną. Jak zaprezentowano na wykresie, wskaźnik ten spada w latach 60., by później ustabilizować się tuż powyżej poziomu zastępowalności pokoleń do mniej więcej połowy lat 80., kiedy to następuje kolejny gwałtowny spadek. Dopiero w latach 2000 spadek współczynnika dzietności zatrzymuje się, oscylując wokół niskich rejestrów na poziomie 1,3. Najnowsze dane wskazują na rekordowo niską dzietność w pierwszym półroczu 2023 r. – około 1,18. O zastępowalności pokoleń nie może zatem być mowy już od kilkadziesiątu lat.

RYSUNEK 1. DZIETNOŚĆ DLA PAŃSTW EUROPEJSKICH W 2020 R.

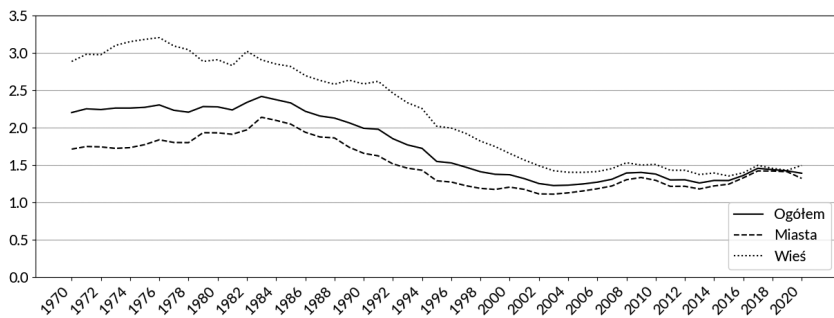


Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych The World Bank, Fertility Rate³

Przez długi czas ważnym czynnikiem różnicującym dzietność było miejsce zamieszkania (wieś lub miasto). Podczas gdy dzietność w miastach spadła poniżej progu zastępowalności już w pierwszej połowie lat 60., wieś utrzymywała wskaźnik dzietności powyżej wartości 2,1 do połowy lat 90. Dziś czynnik ten nie ma już znaczenia.

³ <https://data.worldbank.org/indicator/SP.DYN.TFRT.IN>

WYKRES 4. DZIETNOŚĆ POLEK W MIASTACH I NA WSI W LATACH 1970–2021.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS, „Rocznik demograficzny 2022”

STRUKTURA WIEKOWA

Niska dzietność prowadzi nie tylko do spadku liczby ludności. Drugim jej efektem jest zmiana struktury wiekowej. Warto rozróżnić te dwa zjawiska mające wspólną przyczynę. Mniej ludna Polska teoretycznie mogłaby być zamożnym, dobrze zorganizowanym i bezpiecznym krajem. Niewątpliwie

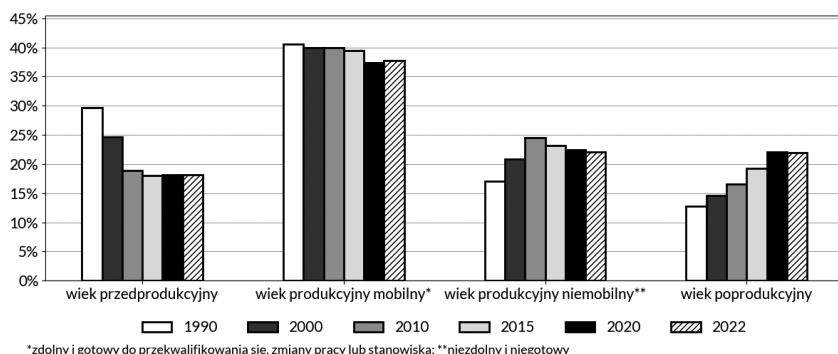
Jednak Polska starzejąca się, Polska emerytów jest nieuchronnie skazana na problemy gospodarcze, społeczne i utratę dynamizmu, który potrzebuje witalności młodych pokoleń.

negatywnie wpłynęłoby to chociażby na jej siłę i pozycję międzynarodową, lecz czy na przykład 18-milionowa Holandia nie pozostaje pod wieloma względami dobrym miejscem do życia? Jednak Polska starzejąca się, Polska

emerytów jest nieuchronnie skazana na problemy gospodarcze, społeczne i utratę dynamizmu, który potrzebuje witalności młodych pokoleń. Niska liczba urodzeń i zwiększanie

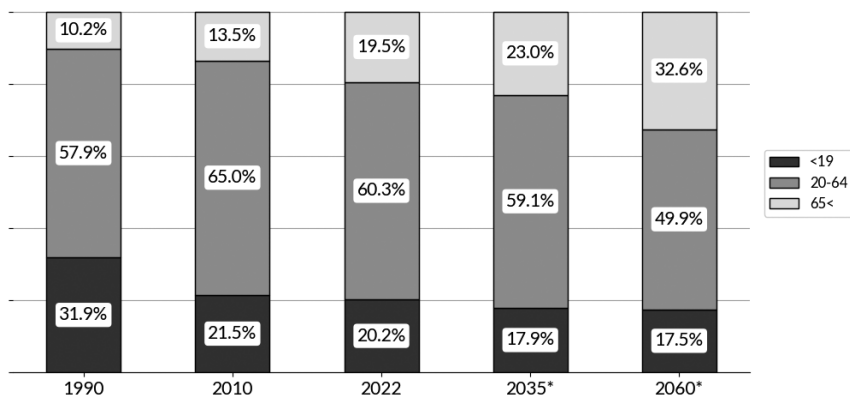
się średniej długości życia Polaków są podstawowymi czynnikami wpływającymi na rosnący udział osób w wieku poprodukcyjnym w społeczeństwie. Różnica w średniej długości życia w porównaniu do chociażby 1950 r. jest diametralna – mężczyźni zamiast 56 lat żyją średnio 72, a kobiety zamiast 62 – 80. Wówczas większość mężczyzn umierała przed osiągnięciem wieku emerytalnego, a dla danych z 2021 r. już prawie 73% z nich dożywa tego wieku i spędza przeciętnie 14 lat na emeryturze. W tym samym czasie niemal 93% kobiet osiąga wiek emerytalny i żyje potem przeciętnie ponad 22 lata. W połączeniu z poziomem diety poniżej zastępowalności pokoleń nie powinien dziwić fakt, że tylko w ostatnich 30 latach udział osób w wieku poprodukcyjnym wzrósł z 12,8% do 21,9%, gdy w tym samym czasie udział osób poniżej 18 roku życia spadł z 29,6% do 18,2%.

WYKRES 5. LUDNOŚĆ POLSKI WEDŁUG EKONOMICZNYCH GRUP WIEKU.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych ONZ, „Data Portal Population Division”

WYKRES 6. GRUPY WIEKOWE W POLSCE DO 2022 R. ORAZ PROGNOZA NA KOLEJNE LATA*.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS, „Prognoza ludności na lata 2023–2060”

POLSKA REGIONALNA, POWIATOWA, GMINNA

Kolejnym zagadnieniem dopełniającym ten pesymistyczny obraz jest zróżnicowanie terytorialne problemów demograficznych. Patrząc na przyrost naturalny, można zauważyć, że w latach 2013–2018⁴ istniały cztery regiony z wyraźnie dodatnim wskaźnikiem: niemal całe województwa: pomorskie, wielkopolskie (zwłaszcza jego środkowo-zachodnia część), małopolskie (zwłaszcza środkowo-południowa część), podkarpackie, a dodatkowo też północna część kujawsko-pomorskiego oraz kilka powiatów wokół Warszawy. Na drugim biegunie przyrostu naturalnego znajdowały się niemal całe województwa: łódzkie, świętokrzyskie, lubelskie, opolskie, podlaskie, zachodniopomorskie,

⁴ <https://zpe.gov.pl/a/przeczytaj/DbB0nZsVL>

lubuskie, warmińsko-mazurskie, a dodatkowo południowe części dolnośląskiego i kujawsko-pomorskiego, oraz północne śląskiego i mazowieckiego. Czynnikiem pogłębiającym terytorialne zróżnicowanie problemów demograficznych jest saldo migracji. Współczynnik ten osiąga wysokie wartości dla wszystkich powiatów dookoła miast wojewódzkich (oprócz Olsztyna) i kilku innych większych miast na prawach powiatu (Bielska-Białej, Częstochowy, Legnicy, Leszna). Choć w mniejszym stopniu, to trend suburbanizacji jest zauważalny także dla powiatów ziemskich mniejszych miast. Zaś samych miast na prawach powiatu z dodatnim saldem migracji mamy niewiele: Gdańsk, Kraków, Opole, Rzeszów, Szczecin, Warszawa, Wrocław, Zielona Góra, Koszalin – ten ostatni jedyny niebędący wojewódzkim. Stosunkowo najrozleglejszym terytorialnie obszarem o dodatnim saldzie migracji okazuje się środkowe Mazowsze, czyli Warszawa wraz z wszystkimi okalającymi ją powiatami plus powiaty położone od niej na południowy zachód. Dane te w większości przypadków korelują z procentowym udziałem osób w wieku przedprodukcyjnym i poprodukcyjnym. Oznacza to dramatyczny proces wyludniania się znacznych obszarów Polski, co prowadzi do gospodarczych i społecznych problemów tych regionów i wzmocnienia podziału Polski na bardziej dynamiczną i zamożną oraz starszą i pozbawioną perspektyw godnego rozwoju.

PROGNOZY

Nieodłączną częścią polityki jest próba prognozowania przyszłości pod kątem aktualnie obserwowanych zjawisk. Im dalej w przyszłość próbuje się wybiec, tym łatwiej o pomyłkę

w szacunkach. Nie inaczej stało w przypadku demografii. Do tej pory mieliśmy do czynienia z co najmniej kilkoma poważnymi badaniami w zakresie przewidywania liczby ludności Polski w perspektywie kilku dekad. Najwcześniejsze spośród branych pod uwagę pochodzą z lat 2010 i 2013, a kolejne już z ostatnich kilku lat. Podstawowe parametry prognoz, takie jak dzietność czy średnia długość życia, są zmienne, a ich wartości nie dają się w pełni przewidzieć – do prognoz należy podchodzić zatem ze stosownym dystansem. Część z nich⁵ sprawdza się w ograniczonym stopniu – liczba ludności nie spada w zakładanym tempie, a udział osób w wieku poprodukcyjnym nie jest aż tak znaczny. Wpływa na to m.in. fakt, że szacunki nie uwzględniały chociażby względnie nowego zjawiska, jakim jest masowa migracja zagraniczna do Polski, przez co w 2022 r. na jej terenie przebywało nawet ponad 41 milionów ludzi⁶. Jednak przyjmowanie imigrantów nie rozwiązuje problemów demograficznych – zagadnieniu temu został poświęcony jeden z następnych rozdziałów niniejszego raportu.

Niektóre dostępne prognozy wieszczą ok. 15 milionów polskiej populacji w 2100 r. (lub nawet jeszcze 2 mln mniej⁷, jeśli zgodnie z Celami Zrównoważonego Rozwoju zostanie wdrożony program permissywnej edukacji seksualnej i wzrośnie

⁵ <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/prognoza-ludnosci/prognoza-ludnosci-na-lata-2014-2050-opracowana-2014-r,1,5.html>

⁶ https://metropolie.pl/fileadmin/news/2022/07/Miejska_goscinnosc_aktualizacja.pdf

⁷ [https://www.thelancet.com/journals/lancet/article/PIIS0140-6736\(20\)30677-2/fulltext#seccestitle210](https://www.thelancet.com/journals/lancet/article/PIIS0140-6736(20)30677-2/fulltext#seccestitle210)

zużycie środków antykoncepcyjnych). Według innych prognoz⁸ w latach 2050–60 w Polsce ma mieszkać 33 lub 34 milionów osób. Jednak bez względu na to, jaka dokładnie będzie liczba ludności w przyszłości, należy oczekiwać spadku względem stanu obecnego. Jednocześnie nie ma możliwości zachowania dotychczasowej struktury wiekowej społeczeństwa – należy przygotować się na gwałtowne jego starzenie się (nawet 34% populacji w 2060 r. w wieku poprodukcyjnym). Taki obrót spraw ma szerokie konsekwencje społeczne, gospodarcze i polityczne⁹. Z tej perspektywy więc kwestia odwrócenia lub przynajmniej zahamowania wyżej

Na szczęście prognozy podają również, jak niewiele potrzeba, aby sytuacja poprawiła się znacząco.

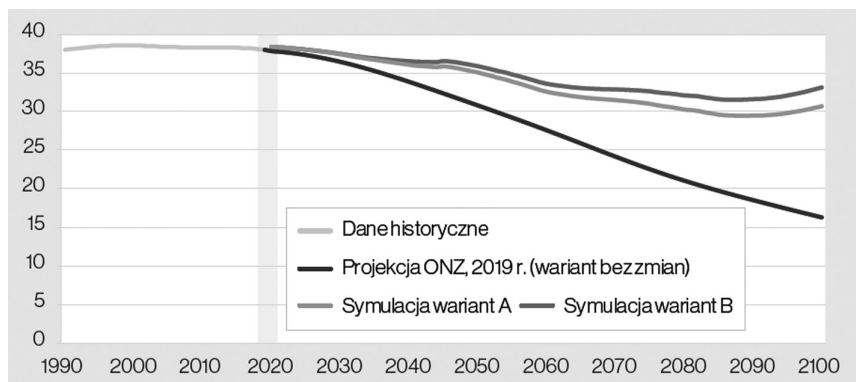
opisanego trendu jest kluczowa. Na szczęście prognozy podają również, jak niewiele potrzeba, aby sytuacja poprawiła się znacząco – zwiększenie poziomu dzietności tylko o 0,5 powoduje, że te same prognozy pokazują liczbę około 33 milionów, ale już dla 2100 roku. Ten stosunkowo niski wzrost dzietności, wciąż poniżej zastępowalności pokoleń, wspomógłby demografię, pozwoliłby opóźnić negatywne zmiany i dałby czas na dopracowanie długofalowej polityki prodemograficznej.

Poniższy wykres prezentuje symulację zaczerpniętą ze „Strategii Demograficznej 2040”. Wariant A oznacza osiągnięcie poziomu dzietności 1,8 w roku 2040 r. i następnie sukcesywne jego zwiększanie. Wariant B zakłada dojście w pobliże poziomu zastępowalności pokoleń (2,1) już w horyzoncie strategii (do 2040 r.).

⁸ <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/prognoza-ludnosc/prognoza-ludnosc-na-lata-2023-2060,11,1.html>

⁹ <https://forsal.pl/gospodarka/demografia/artykuly/9276205,ekonomiczne-skutki-kryzysu-demograficznego.html>

WYKRES 7. LICZBA LUDNOŚCI, PROJEKCJA MRiPS WG 2 WARIANTÓW ORAZ PROJEKCJA ONZ WARIANT „BEZ ZMIAN”, LATA 2020–2100, POLSKA (W MLN).



Źródło: Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, „Strategia Demograficzna 2040”

WNIOSKI

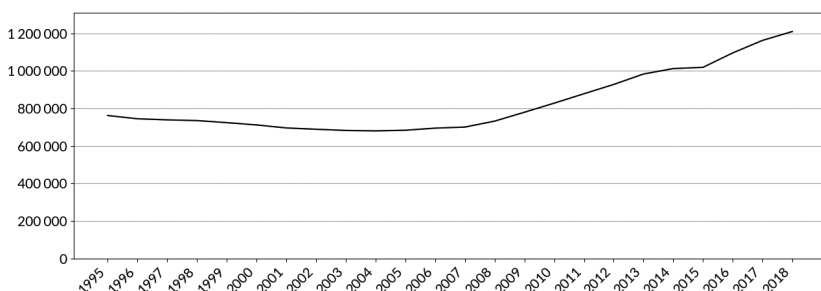
Wśród wniosków z tej części na podkreślenie zasługuje przede wszystkim fakt dojmująco głębokiego kryzysu demograficznego. Jest on efektem długotrwałego trendu – polska dzietność jest w trendzie spadkowym od lat 50. a od końcówki lat 80. nie osiągamy zastępowalności pokoleń. Powoduje to dwa efekty – powolne wymieranie Polaków (kurczenie się populacji) oraz starzenie się (zmianę struktury wiekowej). Jeśli nie nastąpią zmiany, Polska zamieni się w kurczący się naród starców lub wielonarodowe społeczeństwo o trudnej do przewidzenia w dłuższej perspektywie kulturze i tożsamości.

POLITYKA PRONATALISTYCZNA W POLSCE

Choć pesymistyczne diagnozy demograficzne nie są niczym nowym, polska polityka pronatalistyczna nie jest głęboko zakorzeniona w systemie polityk państwa. Trudno jednoznacznie wskazać początki polityki prorodzinnej w III RP. Choć już w 1993 r. Polacy mogli odliczać od podatku dochodowego wydatki poniesione na kształcenie dzieci, to stałe miejsce w debacie publicznej i polityce państwa polityka prorodzinna zajęła znacznie później. Wydaje się, że za taki moment można uznać przyznanie powszechnego świadczenia za urodzenie dziecka w wysokości 1000 zł (tzw. becikowe), wypłacane od 2006 r. Od kolejnego roku zaczęła obowiązywać ulga prorodzinna obniżająca podatek dochodowy. Choć dopiero rządy Prawa i Sprawiedliwości wzięły w takim zakresie wspieranie rodzin na sztandary, to już ich poprzednicy z Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego wprowadzili szereg warty

odnotowania zmian. Na czas tych rządów przypada bowiem m.in. wpisanie do prawa Karty Dużej Rodziny, wzrost ulgi prorodzinnej, wydłużenie urlopów macierzyńskich czy wzrost nakładów na przedszkola. Wydaje się zresztą, że liczba miejsc przedszkolnych, stale rosnąca od 2005 r. jest niezłym problemem znaczenia tematyki prorodzinnej w polityce państwa.

WYKRES 8. LICZBA MIEJSC W PRZEDSZKOLACH W LATACH 1995–2018.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS, „Oświata i wychowanie”

Rządy Prawa i Sprawiedliwości uczyniły z polityki prorodzinnej jeden ze swych filarów programowych. W tym czasie wprowadzono program „Rodzina 500+”, rodzinny kapitał opiekuńczy, dopłaty do pobytu dziecka w żłobku czy zerowy PIT dla rodzin wychowujących czworo i więcej dzieci.

Programem w sposób szczególny wymagającym oceny jest „Rodzina 500+” (500+). Miesięczne świadczenie w wysokości 500 zł na drugie dziecko (i również na pierwsze, gdy dochód na osobę w rodzinie nie przekraczał 800 zł lub 1200 zł w przypadku rodzin wychowujących dziecko niepełnosprawne) zaczęło być wypłacane od 1 kwietnia 2016 r. i stało się standardowym programem rządu Prawa i Sprawiedliwości. Od 1 lipca 2019 r. próg dochodowy został zniesiony i rodzice każdego

dziecka mogą wnioskować o comiesięczny transfer pieniężny. Deklarowanym pierwotnie celem 500+, obok wsparcia rodzin, było „przeciwdziałanie spadkowi demograficznemu w Polsce”¹⁰. Co jednak znamienne, rozszerzenie świadczenia w 2019 r. nie było już uzasadniane względami pronatalistycznymi – motywowano to potrzebą poprawy życia polskich rodzin¹¹. Program „Rodzina 500+” pozostał filarem polityki socjalnej, zaś w 2023 r. uchwalono jego waloryzację do wysokości 800 zł.

Deklarowanym pierwotnie celem 500+, obok wsparcia rodzin, było „przeciwdziałanie spadkowi demograficznemu w Polsce”.

Przyczyną zmiany retoryki rządu wokół 500+ jest zapewne jego niewielkie przełożenie na sytuację demograficzną Polski. Do takich wniosków dochodzą badacze zagadnienia, jak m.in. Bartnicki i Alimowski¹². Wskazują oni, że świadczenie 500+ przez pierwsze półtora roku obowiązywania zwiększyło urodzenia o 4,5%. Oznacza to, że koszt każdego dodatkowego urodzenia dziecka wyniósł w tym czasie 1,4 mln zł. W momencie rozszerzenia programu na pierwsze dzieci w 2019 r. nie wykazywał on już wpływu na dzietność. Ogólne koszty programu należy przy tym ocenić jako bardzo wysokie – na 2023 r. zaplanowano na ten cel ponad 40 mld zł, co stanowi prawie 6% wydatków budżetowych. Prodemograficzne efekty

¹⁰ „Ocena skutków regulacji do projektu ustawy o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci”, 2016 r..

¹¹ „Ocena skutków regulacji do projektu ustawy o zmianie ustawy o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci”, 2019 r.

¹² S. Bartnicki, M. Alimowski, „W poszukiwaniu demograficznych efektów rządowego programu »Rodzina 500 Plus«”, *Studia Socjologiczne* 1/2022 (244), s. 193–219.

500+ należy więc ocenić krytycznie, zwłaszcza w kontekście poniesionych nakładów.

Wróćmy do bardziej szczegółowych wniosków Bartnickiego i Alimowskiego. Przeanalizowali oni wspomniany krótki wzrost dzietności, który nastąpił po wdrożeniu 500+. Okazuje się, że program nie wpłynął na pierwsze urodzenia, a największy efekt miał dla urodzeń piątych (25%), trzecich (16%), czwartych (14%) i drugich (9,2%). Należy przy tym podkreślić, że największą liczbę (wyrażoną bezwzględnie) urodzeń jako skutek programu zapewniły urodzenia drugie, co

Ewentualna ewolucja świadczenia 500+ powinna formatować go jako program wspierający przede wszystkim rodziny wielodzietne – to w ich przypadku ma szansę wywołać względnie duży efekt.

jednak wynika z ich dużego udziału w całej populacji narodzin dzieci. Wydaje się więc, że ewentualna ewolucja świadczenia 500+ powinna formatować go jako program wspierający przede wszystkim rodziny wielo-

dzietne – to w ich przypadku ma szansę wywołać względnie duży efekt. Zasadnym wydaje się odwrócenie reformy 500+ z 2019 r. i pozbawienie praw do świadczenia rodzin z jednym dzieckiem. Część zaoszczędzonych środków mogłaby być przeznaczona na większe świadczenia na kolejne dzieci, np. trzecie i następne. Biorąc pod uwagę prawdopodobnie wysokie koszty polityczne takiego przedsięwzięcia, można rozważyć waloryzację świadczenia jedynie dla rodzin wielodzietnych, co w dłuższym okresie wyraźnie różnicuje wysokość świadczenia w zależności od liczby posiadanych dzieci. Pomimo prawdopodobnych korzyści takiego rozwiązania należy pamiętać o względnie niedużym odsetku dzieci, które rodzą się jako trzecie i dalsze. Stąd nawet wyraźny procentowy

wzrost urodzeń w rodzinach wielodzietnych w całości populacji nie przełoży się na istotne zmiany w skali całej populacji.

**TABELA 1. UDZIAŁ URODZEŃ KOLEJNYCH DZIECI
W CAŁEJ POPULACJI URODZEŃ W 2021 R.**

Kolejność urodzenia	Udział we wszystkich urodzeniach
pierwsze dziecko	45%
2	33%
3	15%
4	4%
5 i dalsze	2%

Źródło: GUS, „Rocznik Demograficzny 2022”

Trzeba przy tym zaznaczyć, że krytyczna ocena programu 500+ z punktu widzenia polityki demograficznej nie musi przekładać się na negatywną ocenę tego świadczenia w ogólności. Wśród wymiernych, pozytywnych skutków wspomnieć można chociażby zmniejszenie ubóstwa dzieci i wsparcie dla rodzin wielodzietnych – grupy statystycznie najbardziej zagrożonej biedą. 500+ jest po prostu programem socjalnym, a nadzieje związane z jego pronatalistycznymi skutkami zawiodły.

Polityka prorodzinna III RP musi być oceniona generalnie krytycznie. Problemy demograficzne zaczęły stopniowo zyskiwać wysoki priorytet dopiero 15 lat po upadku komunizmu. Niektóre z posunięć w tej materii to dobre rozwiązania, jednak trudno nie ulec wrażeniu, że znaczna część z nich odpowiada raczej na doraźne potrzeby polityczne niż stanowi element

kompleksowej i przemyślanej polityki państwa. Dość powiedzieć, że pierwszy, kompleksowy dokument strategiczny

Problemy demograficzne zaczęły stopniowo zyskiwać wysoki priorytet dopiero 15 lat po upadku komunizmu.

w obszarze demografii („Strategia Demograficzna 2040”) został ogłoszony dopiero w 2021 r. W tym samym roku powołano do życia Instytut Pokolenia zajmujący się m.in.

pracą koncepcyjną i badawczą w obszarze polityki prodemograficznej. Obie wspomniane inicjatywy mające budować koncepcję skutecznej polityki pronatalistycznej to kroki w dobrą stronę. Szkoda, że zostały podjęte dopiero po sześciu latach rządów, w czasie których na sam program 500+ wydano ponad 150 mld złotych¹³.

POSTAWY PROKREACYJNE POLAKÓW

Z przeprowadzonych w Polsce na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat badań opinii publicznej, zarówno ilościowych, jak i bardziej pogłębionych – jakościowych, można wyciągnąć pewne wnioski co do podstawowych powodów określonych decyzji prokreacyjnych. Pomimo tego, iż należy wziąć pod uwagę potencjalną „kulturową poprawność” udzielanych odpowiedzi (np. nadal niewielka, choć rosnąca liczba respondentów wprost deklaruje, iż brak dzieci to ich świadomy wybór), spośród powodów deklarowanych przez badanych jako determinujące decyzję o posiadaniu dzieci lub też rezygnacji

¹³ <https://wgospodarce.pl/informacje/99743-na-program-rodzina-500-plus-wydano-ponad-156-ml-dz>

z rodzicielstwa można wyszczególnić takie, które pojawiają się stosunkowo często i są konsekwentnie powtarzane od lat.

Wśród wskazań więc czołowe miejsce zajmują czynniki materialne i dochodowe, odnoszące się do sytuacji mieszkaniowej oraz pracy, przy czym stabilność zatrudnienia w warunkach niskiego bezrobocia w ostatnich latach przeważa nad równie istotnym aspektem wyższych zarobków. Np. według badania CBOS z 2013 r.¹⁴, barierą zamierzeń prokreacyjnych dla co trzeciej kobiety w wieku 18–33 lata był spodziewany konflikt między rolami zawodowymi i rodzinnymi, a mniej więcej taka sama liczba kobiet (przy czym grupa badawcza obejmowała przedział wiekowy 18–45 lat) musiała zrezygnować z pracy ze względu na trudności w zapewnieniu dzieciom opieki. Co dziesiąta kobieta natomiast straciła pracę po powrocie z urlopu macierzyńskiego lub wychowawczego.

Powyższe, powtarzające się deklaracje mogą prowadzić do wniosków, iż w ramach prowadzonej przez państwo polityki pronatalistycznej nadal pozostaje wiele do zrobienia w takich aspektach jak: ochrona stosunku pracy młodej matki, umożliwienie większej elastyczności w pracy, w tym niepełnego wymiaru czasu pracy, w celu pogodzenia roli rodzica i pracownika, a także zapewnienia instytucjonalnej opieki nad dziećmi pracujących zawodowo rodziców¹⁵.

¹⁴ „Postawy prokreacyjne kobiet”, komunikat z badań BS/4/2010, CBOS, Warszawa, marzec 2013 r.

¹⁵ Wyniki badań przeprowadzanych na przestrzeni ostatnich lat w tym aspekcie nie są jednoznaczne, bowiem spora grupa, szczególnie matek małych dzieci preferowałaby możliwość sprawowania bezpośredniej, osobistej opieki nad dzieckiem, przy zapewnieniu minimum socjalno-bytowego w tym okresie.

Jedną z preferowanych form opieki nad małymi dziećmi jest właśnie zindywidualizowana opieka, bądź to w formie wsparcia ze strony drugiego z rodziców i rodziny biologicznej (np. dziadków dziecka), bądź też profesjonalnych opiekunek. Według deklaracji z 2013 r., respondentki w wieku 18–45 lat, które mogłyby liczyć na pomoc swoich rodziców w codziennej opiece nad dzieckiem, częściej niż niemogące oczekiwać takiej pomocy, planowały w przyszłości potomstwo (49 do 11%)¹⁶. W badaniach przeprowadzonych 10 lat później również okazało się, iż kobiety, które

Kobiety, które mogłyby liczyć na wsparcie ze strony najbliższego otoczenia (w tym osób z dalszej rodziny i spoza rodziny) dużo częściej deklarują zamiar posiadania potomstwa, zarówno w dłuższej, jak i krótkiej perspektywie.

mogłyby liczyć na wsparcie ze strony najbliższego otoczenia (w tym osób z dalszej rodziny i spoza rodziny) dużo częściej deklarują zamiar posiadania potomstwa, zarówno w dłuższej, jak i krótkiej perspektywie¹⁷. Z ww. badania wynika również, iż kobiety będące

w związkach, które otrzymałyby pomoc w opiece nad dzieckiem z co najmniej trzech źródeł, znacznie częściej deklarują plany prokreacyjne zarówno w krótkim, jak i długim okresie.

Nawet jeśli ciężko o prosty przykład zastosowania polityki publicznej, która wychodziłaby naprzeciw powyższym oczekiwaniom, udałoby się wskazać kilka działań wspierających ww. model wychowawczy. Jednym z problemów jest skala separacji młodych rodzin od starszego pokolenia oraz niewielki odsetek rodzin wielopokoleniowych. Uniemożliwia to naturalne

¹⁶ „Postawy prokreacyjne kobiet”, komunikat z badań, CBOS, Warszawa, marzec 2013 r.

¹⁷ „Postawy prokreacyjne kobiet”, komunikat z badań nr 3/2023, CBOS, Warszawa, styczeń 2023 r., s. 7.

wsparcie młodych rodziców przez babcie i dziadków. Odpowiedzią na ten problem jest szeroko pojęta polityka regionalna ukierunkowana na równomierny rozwój kraju, w tym deglomeracja. Większemu zaangażowaniu rodziny biologicznej w sprawowaniu opieki nad dalszym potomstwem może pomóc wprowadzone w Polsce od stycznia 2022 r. świadczenie dla rodziców dzieci do 3 roku życia¹⁸.

Inną tendencją widoczną w sondażach jest to, iż kobiety, które posiadają już dzieci, przejawiają mniejszą skłonność do dalszego powiększania rodziny niż mężczyźni¹⁹. Można to wytłumaczyć faktem, że to na nie spadają w większości obowiązki domowe, a kolejne dziecko w większym stopniu niż na kariery mężów rzutuje na ich własne życie zawodowe. Pewnym remedium na to mogłoby być stopniowe zwiększanie wymiaru urlopu ojcowskiego, w tym obowiązkowego, z którego rodzice nie mogliby korzystać zamiennie. Z drugiej jednak strony badania ze Skandynawii nie wskazują na znaczący i jednoznacznie pozytywny wpływ rozpowszechnienia urlopów ojcowskich na wzrost dzietności²⁰. Z kolei badania

¹⁸ Ustawa z 17.11.2021 r. o rodzinnym kapitale opiekuńczym, Dz. U. z 2021 r., poz. 2270 z późn. zm.

¹⁹ „Postawy prokreacyjne Polaków”, komunikat z badań BS/4/2010, CBOS, Warszawa, styczeń 2010 r.

²⁰ A.Z. Duvander, T. Lappegard, S.N. Andersen, Ó. Garðarsdóttir, G. Neyer, I. Viklund, „Gender Equal Family Policy and Continued Childbearing in Iceland, Norway and Sweden”, *Social Policy and Family Dynamics in Europe, Working Paper 2016: 1*, s. 1–30; A.Z. Duvander, T. Lappegard, T. G. Andersson, „Family policy and fertility: fathers’ and mothers’ use of parental leave and continued childbearing in Norway and Sweden”, *Journal of European Social Policy*, 20(1), s. 45–57; S. Cools, J.H. Fiva, L.J. Kirkebøen, (2015), „Causal effects of paternity leave on children and parents”, *Scandinavian Journal of Economics*, 117(3), s. 801–828.

z Korei Południowej czy Hiszpanii wskazują na negatywny wpływ urlopów ojcowskich na dzietność²¹.

W Polsce krokiem rozszerzającym uprawnienia ojców do urlopu z tytułu narodzin dziecka było więc wdrożenie do polskiego porządku prawnego unijnej dyrektywy *work-life balance*²², dokonane zmianami w Kodeksie Pracy pod koniec 2022 r. Zgodnie z nimi ojcom przysługuje dodatkowe 9 tygodni urlopu rodzicielskiego, które nie może być wykorzystane przez matkę. Poza tym wprowadzono możliwość szerszego stosowania elastycznej organizacji pracy mającej na celu zwiększenie uprawnień polegających na dostosowywaniu przez pracownika jego organizacji pracy do indywidualnych potrzeb.

Poza niechęcią do prokreacji wśród kobiet posiadających już dzieci (najczęściej jedno) daje się niestety zaobserwować

Najważniejszą zmianą jest jednak przesuwająca się średnia wieku kobiet planujących potomstwo na okres powyżej 30 roku życia, połączona ze spadkiem niemal o połowę deklaracji o planowanym rodzicielstwie w grupie wiekowej 25–29 lat.

na przestrzeni lat, iż wszystkie kobiety w coraz mniejszej części w ogóle planują macierzyństwo. Ponadto w ciągu 5 lat pomiędzy badaniami z 2017 i 2022 r. odsetek bezdzietnych kobiet w wieku 18–45 lat wzrósł z 22% aż do 42%. Najważniejszą

zmianą jest jednak przesuwająca się średnia wieku kobiet planujących potomstwo na okres powyżej 30 roku życia, połączona ze spadkiem niemal o połowę deklaracji o planowanym

²¹ <https://www.sciencedirect.com/science/article/abs/pii/S0047272718302299> Hiszpania, <https://link.springer.com/article/10.1007/s11113-022-09697-4> Korea

²² Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej 2019/1158 z dnia 20 czerwca 2019 r.

rodzicielstwie w grupie wiekowej 25–29 lat (w badaniach nie przewidziano opcji odpowiedzi typu „nie wiem”, co można chyba uznać za metodologiczny błąd, w pewien sposób zaciemniający wynik badań)²³. Zauważalną zmianą w społeczeństwie jest to, iż o planach prokreacyjnych wspominają częściej ankietowane powyżej 30. roku życia.

Plany prokreacyjne zależne są również od liczby posiadanych już dzieci. Zamiar powiększenia rodziny najczęściej deklarują kobiety bezdzietne (58%), w drugiej zaś kolejności mające jedno dziecko (33%), natomiast spośród kobiet mających dwoje lub więcej dzieci – jedynie 7%.

Wniosek, który może płynąć z tego badania, to konieczność takiego ukierunkowania polityki prorodzinnej, aby nie tyle zwiększać liczbę dzieci w jednej rodzinie, ale by jak najmniej kobiet unikało macierzyństwa, czyli dostosowywać elementy polityki prorodzinnej tak, aby każda z kobiet, niezależnie od statusu materialnego, planów zawodowych i predyspozycji osobistych, znalazła w nich coś dla siebie.

Jeśli chodzi o rozróżnienie społeczne w zakresie deklaracji rodzicielskich, to potomstwo w nieodległej perspektywie częściej planują mieszkanki największych, tj. ponad półmilionowych miast (23%), z wykształceniem wyższym (22%), o dochodach na osobę wynoszących co najmniej 2000 zł (23–29% w zależności od kategorii) oraz będące w związkach choćby nieformalnych (20%)²⁴. Potwierdzać to może zauważalną we wcześniejszych badaniach korelację pomiędzy planami macierzyńskimi a stabilną sytuacją życiową i zawodową.

²³ „Postawy prokreacyjne kobiet”, komunikat z badań nr 3/2023, CBOS, Warszawa, styczeń 2023 r.

²⁴ „Postawy prokreacyjne kobiet”, Komunikat z badań nr 3/2023, CBOS, Warszawa, styczeń 2023 r., s. 6.

Reasumując, planom prokreacyjnym sprzyjają następujące czynniki:

- pozostawanie w związku, najlepiej formalnym,
- stabilna sytuacja zawodowa i majątkowa,
- wyższe wykształcenie²⁵,
- posiadanie tylko jednego dziecka,
- wiek powyżej 30 roku życia,
- mieszkanie w dużym lub średnim mieście,
- możliwość uzyskania pomocy w wychowaniu dzieci ze strony bliższej lub dalszej rodziny albo nieodpłatne wsparcie przyjaciół.

Istotnym zagadnieniem jest również kwestia zaspokojenia potrzeb prokreacyjnych przez Polaków. Warto rozważyć tę kwestię w kontekście często podnoszonego argumentu, zgodnie z którym jedynym czynnikiem odpowiedzialnym za niską dzietność Polek jest kultura. Przywołuje się przy tym przykłady niektórych krajów afrykańskich, w których państwo opiekuńcze czy polityka prorodzinna w zasadzie nie istnieją, a które notują bardzo wysoki przyrost naturalny. Za tezę o dominacji czynnika kulturowego ma też świadczyć najnowsza historia Polski, w której to wzrost ogólnej zamożności i poziomu życia w III RP nie spowodował eksplozji demograficznej. Ma to dowodzić daremności działań na polu socjalno-bytowym.

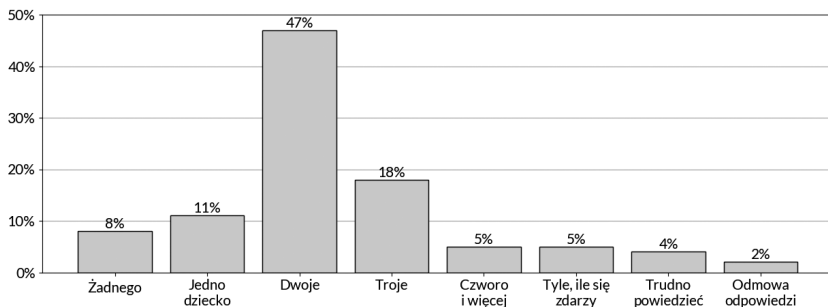
²⁵ Można pokusić się o stwierdzenie, iż jest ono w wynikach badań egzemplifikacją empirycznej prawdy o generalnie lepszych perspektywach zawodowych osób z wyższym wykształceniem, co można też interpretować, iż lepsze perspektywy zawodowe i choćby subiektywna stabilizacja na tym polu jest samodzielnym czynnikiem prokreacyjnym.

Nie ulega wątpliwości, że kwestie kulturowe są istotne i poświęcimy im nieco uwagi w dalszej części raportu. Jednak teza o bezwzględnej dominacji czynników kulturowych jest falsyfikowana chociażby przez dane o dzietności Polek mieszkających w Wielkiej Brytanii. Ostatnie dostępne liczby z 2011 r. wskazywały, że wskaźnik dzietności dla tej grupy wynosił 2,1, podczas gdy w Polsce kształtował się on na poziomie 1,3. Dobitnie świadczy to o znaczeniu czynników socjalno-bytowych. Znaczące są również deklaracje osób pytanych o zaspokojenie potrzeb prokreacyjnych²⁶. Wśród tych, które mają mniej dzieci, niż by chcieli, lecz nie zamierzają tego zmieniać, 18% jako powód wskazuje sytuację materialną (np. mieszkaniową). Najwięcej, bo 20% odpowiada, że jest już za późno na dziecko. Za tą odpowiedzią kryje się zapewne wiele przyczyn, z których osoby te nie zdecydowały się na pierwsze dziecko wcześniej. Wśród nich, obok kulturowych, niewątpliwie są również te materialne.

Fakt, że Polacy chcieliby mieć więcej dzieci, niż mają w rzeczywistości, potwierdza również badanie CBOS. Respondentom w wieku 18–40 lat zadano pytanie: „Niezależnie od tego, jaki jest Pana(i) stan cywilny, w jakim jest Pan(i) wieku, a także czy ma Pan(i) dzieci czy też nie, proszę powiedzieć – ile dzieci chciał(a)by Pan(i) mieć w swoim życiu?”. Odpowiedzi te, przeliczone na dzietność (po wyłączeniu odpowiedzi niejednoznacznych) dają wynik 2,01. Pożądana dzietność jest zatem bardzo bliska zastępowalności pokoleń i wyraźnie przewyższająca faktyczny poziom dzietności.

²⁶ „Bariery zamierzeń prokreacyjnych”, komunikat z badań nr 87/2023, CBOS, Warszawa, lipiec 2023 r.

WYKRES 9. ILE DZIECI CHCIAŁ(A)BY PAN(I) MIEĆ W SWOIM ŻYCIU?



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych CBOS, "Bariery zamierzeń prokreacyjnych", komunikat z badań nr 87/2023

Nie ma więc wątpliwości, że bariery zamierzeń prokreacyjnych mają mieszane, kulturowo-materialne podłoże. Mylą się więc wszyscy, którzy źródeł fatalnej sytuacji demograficznej upatrują w jednej tylko przyczynie. Dotyczy to liberalnej lewicy, której wygodnie jest przemilczeć fakt, że współczesna kultura,

Nie ma więc wątpliwości, że bariery zamierzeń prokreacyjnych mają mieszane, kulturowo-materialne podłoże. Mylą się więc wszyscy, którzy źródeł fatalnej sytuacji demograficznej upatrują w jednej tylko przyczynie.

zwłaszcza masowa, ukształtowana w znacznej mierze według jej wartości, zniechęca do zakładania rodziny i posiadania dzieci. Także wolnorynkowej prawicy i liberałom, z zasady niechętnym wydatkom publicznym i programom socjalnym, wygod-

niej jest całą winą obarczyć czynniki kulturowe, by nie przyznać, że państwo ma w tej dziedzinie lekcję do odrobienia.

Na marginesie tych rozważań warto zauważyć, iż często ankietowanymi w ważnych badaniach poświęconych dzietności są wyłącznie kobiety, tak jakby mężczyźni nie mieli żadnego, nawet pośredniego wpływu na decyzje prokreacyjne

partnerek. Podobne zjawisko daje się zauważyć również w debacie publicznej, w której zdecydowanie wiodącą rolę w podejmowaniu decyzji prokreacyjnych przyznaje się kobietom, wbrew oczywistemu faktowi, że zazwyczaj jest to decyzja podejmowana przez dwie osoby – mężczyznę i kobietę. Wnikliwsze badanie postaw mężczyzn jest konieczne, żeby uzyskać kompleksową diagnozę barier dla wyższej dzietności.

Zasadniczym przesłaniem wynikającym z powyższych rozważań jest pogodzenie się z różnorodnością polskiego społeczeństwa i zaoferowanie szerokiego wachlarza opcjonalnych rozwiązań. Państwo nie powinno w sposób wyraźny preferować określonego (zde-

terminowanego w dużej mierze kulturowo) modelu rodziny czy wychowania dzieci. Przykładowo, dla części rodziców atrakcyjnym wariantem może być dłuższe pozostanie matki z dzieckiem²⁷, dla innych jak

Zasadniczym przesłaniem wynikającym z powyższych rozważań jest pogodzenie się z różnorodnością polskiego społeczeństwa i zaoferowanie szerokiego wachlarza opcjonalnych rozwiązań.

najszybsze przekazanie go do opieki żłobkowej. Partnerskie dzielenie się obowiązkami związanymi z opieką nad małym dzieckiem może odpowiadać części społeczeństwa, podczas gdy bardziej tradycyjny podział ról będzie właściwszy dla innej. Państwo powinno przygotować rozwiązania odpowiadające potrzebom i jednych i drugich.

²⁷ Tylko 28% kobiet planujących dzieci chciałoby ograniczyć czas pozostania z dzieckiem do roku. Najwięcej, bo aż 31% potencjalnych matek, chciałoby pozostać z dzieckiem do trzech lat („Strategia Demograficzna 2040”, s. 43).

STUDIA PRZYPADKÓW

FRANCJA

Polityka prorodzinna Francji uchodziła przez wiele lat za wzór do naśladowania ze względu na znaczące dokonania w odwróceniu niekorzystnego trendu demograficznego przy niesprzyjających trendach kulturowych w społeczeństwie. Jednakże kształtowanie polityki prodemograficznej każdego państwa powinno uwzględniać specyfikę danego społeczeństwa, np. czynniki kulturowe. W przypadku Francji należy zwrócić uwagę choćby na dość niski, jak na kraj rozwinięty gospodarczo i postępowy społecznie, poziom aktywności zawodowej kobiet. W 2021 r. wynosił on bowiem zaledwie 48% (dla porównania np. w Wielkiej Brytanii to było blisko 70%). Występują tam również wciąż duże nierówności płacowe ze względu na płeć, co przy dość wysokich zarobkach mężczyzn może sprzyjać decyzji o rezygnacji z aktywności zawodowej na rzecz poświęcenia się

w większym wymiarze macierzyństwu, w tym wielokrotnemu. Już te uwarunkowania są na tyle nietypowe, że zasadne staje się pytanie, czy rozwiązania wdrożone we Francji odniosłyby porównywalny skutek w innych państwach.

Francja doświadczała spadku dzietności już od roku 1965²⁸, jednak nie tylko udało się jej zahamować niekorzystny trend demograficzny, ale też w stosunkowo krótkim czasie podnieść poziom dzietności z 1,66 (w 1993 r., najniższy notowany w ostatnim półwieczu) do 2,02 w 2010 r., tj. blisko poziomu zastępowalności pokoleń. Pomimo, że trend wzrostowy w końcu się załamał, warto przyjrzeć się niektórym elementom, które można uznać za kluczowe i względnie oryginalne na tle rozwiązań przyjmowanych z lepszym lub gorszym skutkiem w innych państwach:

- matki co najmniej dwojga dzieci (przez pewien czas – trojga) przy rezygnacji z pracy zaczęły otrzymywać stałe świadczenie do 3. roku życia; nie jest ono uzależnione od wysokości dochodów,
- podatkowy mechanizm ilorazu rodzinnego, polegający na podzieleniu łącznego dochodu stanowiącego podstawę opodatkowania rodziny przez 1 w przypadku osób samotnych, przez 2 w przypadku małżeństw lub zarejestrowanych związków partnerskich, przez 2,5 w przypadku małżeństwa z jednym dzieckiem, przez 3 w przypadku rodziny z dwojgiem dzieci, przez 4 w przypadku rodziny z trojgiem dzieci, a po urodzeniu każdego kolejnego dziecka wartość dzielnika zwiększa się o jeden punkt. W przypadku osoby samotnie

²⁸ <https://www.insee.fr/en/statistiques/serie/001686825>

wychowującej dziecko dzielnik wynosi 2, a za każde kolejne dziecko wzrasta o jeden punkt,

- efektywny i odpowiadający potrzebom rodziców system opieki nad najmłodszymi dziećmi; edukacja przedszkolna jest bezpłatna i obowiązkowa dla wszystkich dzieci w wieku od 3 lat,
- rozwinięty system składający się z przedszkoli, żłobków oraz zarejestrowanych opiekunek dla najmłodszych dzieci. Zarejestrowane opiekunki w dużej części utrzymywane są ze środków publicznych – państwo opłaca je w całości lub części ze składki na ubezpieczenia społeczne, a rodzice w razie zatrudnienia opiekunki otrzymują specjalny dodatek, którego wielkość różni się w zależności od wielkości rodziny i dochodów.

CZECHY

Jednym z krajów naszego regionu, który osiąga w ostatnich latach znaczące sukcesy demograficzne, jest Republika Czeska. Czesi w 1999 r. mieli jeden z najniższych wskaźników dzietności w Europie (1,1), jednak w ciągu ponad 20 lat ich dzietność sukcesywnie rosła i w 2021 roku osiągnęła poziom 1.8 dziecka na kobietę²⁹. Sukces ten został odnotowany przez Instytut Pokolenia w raporcie o czeskim sukcesie demograficznym³⁰. Należy przy tym zaznaczyć, że wstępne dane demograficzne za 2023 r. są mniej optymistyczne – szacuje się,

²⁹ <https://data.worldbank.org/indicator/SP.DYN.TFRT.IN?locations=CZ>

³⁰ https://instytutpokolenia.pl/czeskisukcesdemograficzny/pdf/RAPORT_Czeski-sukces-demograficzny.pdf

że dzietność w Czechach w tym roku spadnie poniżej 1,5³¹. Ta pierwsza wyraźna zmiana trendu w czeskiej dzietności (dająca się zauważyć już w 2022 r.) nie przekreśla trwającego przez dwie dekady wzrostu tego wskaźnika i każe bliżej przyrzeć się czeskiemu sukcesowi.

Jego źródła są kombinacją relatywnie konserwatywnej postawy kulturowej Czechów oraz mądrej polityki demograficznej rządu. Zacznijmy od postaw kulturowych samych Czechów. Choć w dość powszechnym mniemaniu Czesi są uważani za społeczeństwo bardziej liberalne niż Polacy (co ma być związane m.in. z niższym poziomem religijności), to w rzeczywistości mają bardziej konserwatywne podejście do rodziny

48% Czechów zgadza się, że posiadanie dzieci jest obowiązkiem wobec narodu i społeczeństwa, podczas gdy w Polsce odsetek ten wynosi 22,3%.

i bardziej wspólnotowe nastawienie do narodu. 48% Czechów zgadza się, że posiadanie dzieci jest obowiązkiem wobec narodu i społeczeństwa, podczas gdy w Polsce odsetek ten wynosi 22,3%.

Również w Czechach dominuje model opieki rodzicielskiej, bowiem pod opieką instytucjonalną znajduje się tylko 4,8% dzieci do lat 3. Dzieci w początkowym okresie życia są wychowywane głównie przez matkę, ponieważ w kraju nie ma urlopów ojcowskich. W Czechach zatrudnione jest tylko 22% matek mających dzieci w wieku do lat 3, w Polsce natomiast odsetek ten wynosi 58%. Warto jednak przy tym zauważyć, że po osiągnięciu przez dziecko wieku 6 lat czeskie matki relatywnie częściej wracają do pracy. Udział zatrudnionych kobiet mających

³¹ www.obserwatorgospodarczy.pl/2023/07/16/czeski-cud-demograficzny-sie-skonczyl-dzietnosc-w-czechach-zanurkowala/

dzieci w wieku 6–14 lat w Czechach wynosi 92%, a w Polsce 79%. Choć Czechy wyprzedzają Polskę pod względem urodzeń 1. i 2. dziecka, to Polska wyprzedza Czechy w liczbie urodzeń 3. i 4. dziecka, co może wskazywać na to, że w Polsce częściej wybiera się model wielodzietnej rodziny.

Jeżeli chodzi o politykę demograficzną, warto zauważyć, że czeskie państwo przeznaczają podobny procent PKB na politykę prorodziną co Polska (około 3% PKB). Czechy jednak skupiają się przede wszystkim na pomocy rodzicom w okresie pierwszych lat życia dziecka. Czeska matka może dostać w przeliczeniu około 60 000 zł na pokrycie kosztów opieki nad dzieckiem w wieku od 6 miesięcy do 4 lat. Jest to suma znacząco redukująca koszty urodzenia pierwszego dziecka i tym samym przyczyniająca się do poprawy dzietności. Warto wziąć pod uwagę jeszcze ulgę podatkową na dziecko, która jest prawie 3-krotnie wyższa w Czechach niż w Polsce (1 112 zł w Polsce i 2 900 zł w Czechach na pierwsze dziecko). Rozkład środków wydawanych na politykę demograficzną przez oba te państwa również jest odmienny. 2/3 wydatków rządu polskiego na politykę demograficzną przeznaczane są na świadczenia pieniężne, około 20% na usługi publiczne, a pozostały udział przypada na ulgi podatkowe. Natomiast w Czechach świadczenia pieniężne stanowią tylko połowę środków przeznaczonych na politykę demograficzną, a ich udział sukcesywnie się zmniejsza na przestrzeni lat. Dalsza 1/3 wydatków to ulgi podatkowe, a pozostała część – usługi publiczne.

SKANDYNAWIA

Kraje skandynawskie często wskazuje się jako przykład skutecznej polityki demograficznej, która łączy progresywne

zmiany społeczne (np. równouprawnienie obu płci) z względnie wysoką jak na Europę dzietnością. Aż do 2016 roku średnia dzietność w tych państwach była znacząco większa od średniej unijnej i oscylowała w okolicach 1,7–1,8 dziecka na kobietę³². Przyjrzyjmy się szczegółom skandynawskiej polityki demograficznej i sprawdźmy, czy faktycznie można mówić w tym przypadku o sukcesie.

Skandynawskie państwa nie oszczędzają pieniędzy na politykę demograficzną. We wszystkich państwach skandynawskich udział wydatków na politykę prorodziną w PKB przekracza 3% PKB (najmniej Finlandia – 3,16% PKB, najwięcej Dania – 3,60% PKB). Zauważmy, że to są jedne z najbogatszych państwa świata, więc mówimy o istotnych kwotach per capita. Wydatki są w większości kierowane w stronę usług publicznych, czego skutkiem jest chociażby znaczący udział opieki formalnej dla dzieci w wieku do lat 3³³. Państwa skandynawskie oferują również długie urlopy rodzicielskie, zazwyczaj w modelu partnerskim. Na przykład w Szwecji każdy z obojga rodziców ma prawo do 240 z 480 dni urlopu rodzicielskiego.

Teraz spróbujmy przeanalizować wyniki takiej polityki demograficznej. O ile sukces Czech czy Francji jest widoczny w postaci najwyższej stabilnej dzietności, to sytuacja państw skandynawskich nie wygląda tak jednoznacznie. Cechą skandynawskiej dzietności jest podatność na znaczące wahania, skorelowane z ogólną sytuacją gospodarczą. W kontekście generalnej stabilności tych gospodarek i ich względnej odporności na cykle koniunkturalne, należy postawić tezę

³² <https://www.statista.com/statistics/1296516/fertility-rate-nordic-countries/>

³³ <https://ec.europa.eu/eurostat/web/products-eurostat-news/-/ddn-20210330-1>

o niestabilności dzietności. Ponadto ta cykliczność cechuje się długoterminowym trendem spadkowym – wraz z każdym kolejnym cyklem dzietność zbliża się do średniej unijnej.

Pierwszy drastyczny spadek nastąpił w latach 80. XX wieku, co mogło być odroczonym efektem stagflacji lat 70. Wtedy najniższą dzietność osiągnęli Duńczycy – 1,4 dziecka na kobietę³⁴. W latach 1990–2008 we wszystkich krajach nastąpił znaczący wzrost dzietności, lecz nie przebił on wskaźników z lat 60. Po 2008 roku nastąpił znaczący spadek dzietności we wszystkich państwach nordyckich, a w 2020 roku Norwegia i Finlandia odnotowały mniejszą dzietność niż średnia europejska (odpowiednio 1,48 i 1,37). W 2022 roku dzietność tych państwa nadal spadała, w Finlandii osiągając poziom 1,32, w Norwegii 1,42, w Islandii 1,59. Jedynie Danii udało się ustabilizować dzietność w okolicy 1,7.

Skandynawska polityka demograficzna jest bardzo kosztowna i przynosi niejednoznaczne efekty. Wydaje się, że nie jest to model bezwzględnie warty naśladowania, zwłaszcza w kontekście istotnie niższej zamożności Polski i odmiennych wzorców kulturowych. Nie ma również dowodów na to, że skandynawska kultura równouprawnienia i doktryny feministycznie przyczyniają się do zwiększenia dzietności.

Skandynawska polityka demograficzna jest bardzo kosztowna i przynosi niejednoznaczne efekty.

³⁴ <https://ifstudies.org/blog/workism-and-fertility-the-case-of-the-nordics>

IZRAEL

Niektórzy arabscy dziennikarze i działacze podnosili, że choć Arabowie nie są w stanie pokonać Izraela w wojnie konwencjonalnej, to zwyciężą go demograficznie. Bliższe spojrzenie na sytuację demograficzną Izraela wskazuje, że diagnoza ta nie jest prawdziwa, a nadzieje na zdominowanie Izraela przez ludność arabską wydają się płonne. Dzietność tego państwa oscyluje dziś wokół 3. Jeżeli jednak rozłożymy to na poszczególne grupy etniczne i religijne, to otrzymamy bardzo zróżnicowany obraz. Żydzi świeccy, chrześcijanie i Druzowie mają dzietność w okolicach 2,0. Dzietność muzułmanów oscyluje wokół 3,7, podczas gdy religijnych Żydów waha się w okolicach 4,0.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną grupę religijną, której liczebność po drugiej wojnie światowej wynosiła 35–40 tysięcy, teraz zaś wynosi około 1 miliona 250 tysięcy osób. Główną przyczyną tego wzrostu jest utrzymująca się bardzo wysoka dzietność, przekraczająca 6,0. Grupa ta, niegdyś marginalizowana, dziś jest bazą sił współrządzących Izraelem. Mowa o religijnej mniejszości ultraortodoksyjnych żydów, tzw. *haredi*. Nie służą oni w wojsku, nie wysyłają dzieci do państwowych szkół, a ich życie ogniskuje się wokół Tory i Talmudu. Nie wszyscy ultraortodoksi chcą pozostawać w swoim rodzinnym środowisku przez całe życie. Wskaźnik odejść wynosi 40% i prawie nie zmienia się w czasie. Żydzi nie chcący żyć jako ultraortodoksi odchodzą do mniej religijnych czy świeckich Żydów, zasilając te społeczności demograficznie. Dodatkowo tworzą pewien klimat społeczny zachęcający inne środowiska do zwiększenia dzietności.

Wysoką dzietność Izraela trudno tłumaczyć rozbudowanym państwem dobrobytu czy długimi urlopami macierzyńskimi – system programów pronatalistycznych nie jest tam

szczególnie hojny. Również ultraortodoksyjny wariant religii wyznawany przez sporą grupę Żydów nie tłumaczy w całości tego zjawiska – wśród świeckich Izraelczyków, którzy obyczajowo nie odróżniają się szczególnie od średniej zachodnioeuropejskiej, dzietność również jest wysoka – wynosi około 2,0. Tygodnik *The Economist*, cytując izraelską demograf, następująco scharakteryzował podejście do posiadania dzieci w tym kraju: „Jeśli izraelska kobieta ma mniej niż troje dzieci, czuje, że jest winna wszystkim wyjaśnienie – lub przeprosiny”³⁵. Ma to niewątpliwie związek z charakterystycznym dla Izraela poczuciem odpowiedzialności za państwo i, mimo głębokich społecznych podziałów, ze wspólnotowością. Kolejnym czynnikiem jest wciąż silna tradycyjna rodzina. Liczba dzieci rodzących się poza małżeństwem to tylko 10%, co sprzyja stabilności planowania rodziny. W cytowanym artykule „*The Economist*” przytacza również badania, w których 83% świeckich żydowskich matek w wieku 25–39 lat stwierdziło, że są wspierane przez dziadków ich dzieci, podczas gdy w przypadku Niemiec jedynie 30% kobiet wyraziło taki pogląd.

Izrael jest więc przykładem kraju, w którym poszczególne, różniące się znacznie od siebie grupy społeczne utrzymują wysoką dzietność. Odpowiadają za to czynniki kulturowe i religijne – obecne w poszczególnych warstwach społeczeństwa w różnym natężeniu. Sugeruje to, że promowanie tradycyjnych

Tygodnik *The Economist*, cytując izraelską demograf, następująco scharakteryzował podejście do posiadania dzieci w tym kraju: „Jeśli izraelska kobieta ma mniej niż troje dzieci, czuje, że jest winna wszystkim wyjaśnienie – lub przeprosiny”.

³⁵ „Go forth and multiply”, *The Economist*, 20 sierpnia 2022 r.

wartości, czy to w wydaniu świeckim czy religijnym, może pozytywnie oddziaływać na dzietność w różnych grupach społecznych. Przypadek Izraela wskazuje również, że warto stawiać na różnicowanie polityki prorodzinnej w odniesieniu do różnych grup. Dla przykładu, w Polsce, jak w innych krajach Europy istnieje nieliczna grupa ortodoksyjnych katolików. Mają oni wysoką dzietność, choć prowadzono na ten temat mało badań (w USA współczynnik dzietności wynosi 3,6). Załączki podobnego wzrostu widzimy we Francji. Oferta państwa rozpoznająca i odpowiadająca na potrzeby i oczekiwania takiej oraz podobnych grup może być jednym ze składników kompleksowej polityki pronatalistycznej.

KULTUROWE UWARUNKOWANIA POLITYKI DEMOGRAFICZNEJ

Przytoczone studia przypadków, m.in. przykład Izraela, każą bliżej przyjrzeć się kulturowym uwarunkowaniom demografii. Kulturę rozumiemy przy tym w szerokim, socjologicznym ujęciu jako zespół norm i wartości przekładający się na postawy i wybory, także w dziedzinie rodziny i prokreacji.

Aby porównać wpływ kultury na dzietność proponujemy skorzystać z mapy wartości Ronalda Ingleharta, amerykańskiego politologa, współtwórcę mapy kulturowej świata Ingleharta-Welzela³⁶. Inglehart wyróżnia kultury przetrwania i samowyróżnienia, a także kultury sekularne i religijne. Według Ingleharta wartości przetrwania polegają na podporządkowaniu człowieka interesom wspólnoty, docenieniu

³⁶ <https://www.worldvaluessurvey.org/WVSEventsShow.jsp?ID=428>

naturalnych różnic płci, a także podkreślanii roli autorytetu. Kultury samowyróżania doceniają wartości przeciwne: indywidualizm, zacieranie różnic między mężczyznami a kobietami i relatywizację autorytetów.

Zazwyczaj wraz z rozwojem gospodarczym poszczególne społeczeństwa przechodzą transformację z kultury przetrwania, która jest skoncentrowana na wartościach wspólnotowych, do kultury samowyróżania, która prezentuje bardziej indywidualistyczne podejście. Jednakże kultura przetrwania niekoniecznie musi być ograniczona jedynie do społeczeństw ubogich i znajdujących się we wczesnej fazie rozwoju gospodarczego. Do tego grona zalicza się bowiem także bardzo rozwinięte i prosperujące gospodarki jak Izrael, Korea Południowa czy Tajwan z rozwiniętym systemem edukacji i poziomem rozwoju technologicznego. Jednak kultura samowyróżania prezentowana jest wyłącznie przez państwa wysoko rozwinięte, z długą historią rozwoju sukcesów gospodarczych, takich jak świat anglosaski, państwa skandynawskie czy Niemcy³⁷.

Zasadniczo wraz z transformacją wartości przetrwania w wartości samowyróżania spada współczynnik dzietności³⁸. Częściowo można to utożsamić z tzw. przejściem demograficznym³⁹. Na temat wpływu wartości przetrwania i samowyróżania na dzietność przeprowadzono zbyt mało badań,

³⁷ https://www.iffs.se/media/23025/cultural-map-2020_eng.pdf

³⁸ https://deepblue.lib.umich.edu/bitstream/handle/2027.42/89757/tanasa_1.pdf?sequence=1

³⁹ Przejście demograficzne – III faza z modelu transformacji demograficznej Warrena Thompsona, charakteryzująca się przemianami kulturowymi związanymi m.in. z emancypacją kobiet, wzrostem konsumpcjonizmu i postaw indywidualistycznych. Cechuje się spadkiem dzietności w odróżnieniu od II fazy, w której miał miejsce intensywny przyrost naturalny.

abyśmy mogli w pełni ocenić wpływ tej pary kulturowej na dzietność. Wydaje się jednak, że mapa wartości Ingleharta-Welzela oraz analiza wskaźnika dzietności⁴⁰ pozwala na sformułowanie kierunkowych wniosków.

Po pierwsze, wartości przetrwania zapewniają stabilny i wysoki przyrost naturalny przed przejściem demograficznym. W państwach rozwiniętych, po przejściu demograficznym, kiedy dzietność zasadniczo waha się w przedziale 1–2 dziecka na kobietę sytuacja wygląda odmiennie. Okazuje się, że bogate kraje z wartościami przetrwania (np. Korea, Japonia, Tajwan) mają w wielu przypadkach mniejszą dzietność niż bogate kraje z wartościami samowyróżnienia (większość krajów Zachodniej Europy), choć należy zaznaczyć, że dzietność tych ostatnich często jest niestabilna i wykazuje trendy spadkowe, jak np. w przypadku państw skandynawskich⁴¹.

Zatem, o ile przewaga państw z wartościami przetrwania jest ewidentna w skali świata, to wśród państw rozwiniętych obraz jest niejednoznaczny. Wydaje się, że odpowiedź tkwi w różnorodnych impulsach demograficznych wysyłanych w ramach jednej kultury. Z jednej strony wartości wspólnotowe i rodzinne w krajach rozwiniętych oddziałują korzystnie na dzietność (przykład Izraela lub Czech). Z drugiej jednak, współistniejące często z tymi wartościami niewielkie zaangażowanie ojców w wychowanie dzieci i wsparcie matek, społeczne oczekiwanie co do zapewnienia mieszkania na własność przez kandydata na męża (silnie obecne m.in. w Chinach) a także inne pozostałości kultury tradycyjnej

⁴⁰ The World Bank, Fertility Rate in 2021.

⁴¹ <https://www.statista.com/statistics/1296516/fertility-rate-nordic-countries/>

w zmodernizowanym społeczeństwie mogą stanowić przeszkodę dla decyzji prokreacyjnych. Wydaje się więc, że zarówno kultury tradycyjne, jak i liberalne zawierają pierwiastki mogące zarówno zachęcać, jak i zniechęcać do posiadania dzieci. Debata o kształtowaniu kultury sprzyjającej posiadaniu dzieci powinna zatem skupiać się raczej na szczegółowych aspektach kulturowych (np. czy kultura premiuje stabilne, długotrwałe związki) niż na promowaniu całych pakietów recept kulturowych, czy to w duchu liberalno-emancypacyjnym czy tradycjonalistycznym.

RELIGIA I DEMOGRAFIA

Jednym z kulturowych aspektów godnym szczególnej uwagi jest religijność i jej związki z dzietnością. Przekonujące

Przekonujące badania wskazują na pozytywny wpływ religijności na dzietność.

badania wskazują na pozytywny wpływ religijności na dzietność⁴², choć obecny jest on głównie na poziomie mikro (pojedyncze jednostki, małe wspólnoty), a nie jest obecny na poziomie makro (poziom państw i narodów).

Pomimo postępującej laicyzacji w Polsce nadal nie brak rodzin i społeczności religijnych. Z wysokim prawdopodobieństwem (brak szczegółowych badań) dzietność w tej grupie kształtuje się powyżej średniej, tak jak ma to miejsce w innych państwach. Np. ortodoksyjni katolicy oraz mormoni w USA

⁴² Np. <https://ifstudies.org/blog/americas-growing-religious-secular-fertility-divide>.

i Kanadzie mają dzietność na poziomie 3,6⁴³, a ultraortodoksyjni żydzi nawet 6,0. Wskazuje to na pożyteczną społecznie rolę religijności w tym względzie, a także na możliwy potencjał dalszego wzmacniania dzietności w tych segmentach społeczeństwa. Kwestia ta wymaga dalszych badań i celowej polityki państwa, organizacji pozarządowych i Kościołów, obliczonej na potrzeby i wrażliwość takich grup. W tym kontekście jako ciekawostkę warto przytoczyć przykład Gruzji. W 2007 roku cieszący się autorytetem patriarcha Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej Ilia II podjął decyzję, że osobiście będzie chrzczył każde trzecie i następne dziecko. Po tej deklaracji nastąpił wzrost dzietności z 1,7 do ponad 2,0 dziecka na kobietę, przede wszystkim dzięki urodzeniom 3 i 4 dziecka⁴⁴. Wydaje się więc, że gest patriarchy miał w tym względzie swój rzeczywisty udział. Dzietność powyżej 2,0 utrzymuje się w Gruzji do dziś.

Kultura pozostaje zatem jednym z dwóch głównych czynników determinujących dzietność. Nie ulega wątpliwości, że kultura dowartościowująca rodzinę, a macierzyństwo postrzegająca również jako obowiązek wobec wspólnoty, sprzyja przyrostowi naturalnemu. Równocześnie kultura promująca indywidualizm, konsumpcjonizm, hedonizm, bezwzględnie przedkładająca wolny wybór i samorealizację ponad obowiązek – prowadzi do spadku urodzeń. Zarazem należy zwrócić uwagę, że większe zaangażowanie ojca w wychowanie dzieci sprzyja decyzji o posiadaniu dzieci. O ile więc tradycyjna kultura wydaje się korzystniejsza z punktu widzenia demografii, o tyle niektóre jej aspekty, zwłaszcza w zmodernizowanych

⁴³ <https://liturgyguy.com/2019/02/24/national-survey-results-what-we-learned-about-latin-mass-attendeeds/>

⁴⁴ <https://ifstudies.org/blog/in-georgia-a-religiously-inspired-baby-boom>

społeczeństwa, mogą mieć znaczenie negatywne. Jakie są praktyczne implikacje tych tez? Jak budować kulturę sprzyjającą demografii?

Sposób, w jaki powstają normy kulturowe determinujące ludzkie działania, jest jednym odwiecznych przedmiotów dociekań socjologów i filozofów. Nie ma wątpliwości, że kultura nie jest czymś, co można by zarządzić za pomocą ustawy czy rozporządzenia. Tworzenie kultury ma w dużej mierze charakter oddolnego i spontanicznego ustalania, utrwalania i obiektywizowania norm w procesie społecznych interakcji. Kluczową rolę odgrywają także wielkie procesy strukturalne, takie jak przemiany technologiczne. Z perspektywy średniego, półperyferyjnego kraju, jakim jest Polska, należy więc uznać przemiany kulturowe za czynnik w dużej mierze zdeterminowany zewnątrznie.

Nawet jeśli pole oddziaływania nie jest szerokie, nie należy porzucać prób jego kształtowania. Nie jest bowiem tak, że państwo nie ma narzędzi, by w pewnym zakresie na kulturę wpływać. Szkolnictwo, instytucje kultury, systemy grantowe dla organizacji pozarządowych – są to narzędzia umożliwiające oddziaływanie na rzeczywistość społeczną. Niewątpliwym wyzwaniem w tym kontekście jest fakt, że kręgi tworzące kulturę w naszym kręgu cywilizacyjnym (reżyserzy i producenci filmów i seriali, muzycy, celebryci itp.) są raczej przedstawicielami kultury promującej indywidualizm i materializm. Dzierżąc faktyczny rząd dusz, zwłaszcza w pokoleniach, które powinny być adresatami przekazu promującego dietność, są oni w stanie łatwo deprecjonować wysiłki państwa w tym obszarze jako sztuczne, nieautentyczne czy opresyjne. Skąpe osiągnięcia 8 lat rządów PiS w tym względzie potwierdzają skalę wyzwań.

Refleksja na temat kultury nie może też pominąć faktu zróżnicowania społeczeństwa polskiego. O ile znaczna jego część utożsamia się z wartościami samowyróżnienia, to istotne kręgi społeczne w większym stopniu nasycone są pierwiastkami typowymi dla wartości tradycyjnych. Stąd zarówno w kulturalnej, jak i społeczno-ekonomicznej polityce państwa w obszarze demografii należy prowadzić segmentację: różnicowanie przekazu i rozwiązań uwzględniających różnorodność społeczeństwa.

POLITYKA MIGRACYJNA

Demografia każdego kraju kształtowana jest nie tylko przez urodzenia i zgony jego mieszkańców, ale także przez ruchy migracyjne ludności. Emigracja i imigracja są szczególnymi czynnikami wpływającymi na demografię, ponieważ zmieniają strukturę demograficzną w inny sposób, niż to się dzieje przez wzrost lub spadek dzietności albo skuteczność społeczeństw w wydłużaniu życia. Ruchy migracyjne zazwyczaj nierównomiernie zwiększają liczebność poszczególnych grup wiekowych lub płciowych, np. migracja zarobkowa zazwyczaj dotyczy w największym stopniu grupy młodych dorosłych, zaś napływy uchodźców wojennych charakteryzują się nadreprezentacją kobiet i dzieci.

Tak jak ruchy migracyjne mogą wydatnie wpływać na demografię kraju, tak polityka migracyjna może odgrywać ważną rolę w mierzeniu się z problemami demograficznymi. Wielu ulega pokusie, by jedyną odpowiedzią na spadającą liczbę mieszkańców krajów uczynić hasło zwiększania imigracji, czy wręcz

całkowitego otwarcia granic i zachęt dla obcokrajowców do osiedlania się. Jest to odpowiedź zbyt prosta, by mogła rozwiązać problem tak złożony, jak starzenie i kurczenie się narodu.

Istnieje szereg przesłanek, by odrzucić rozwiązanie proponujące „zastąpienie” brakujących młodych Polaków imigrantami. Masowa migracja, która w przypadku Polski musiałaby stanowić nawet 1/5 społeczeństwa, by zapełnić lukę demograficzną w najbliższych dekadach, to bardzo znacząca zmiana społeczna i gospodarcza. Trzeba przy tym podkreślić,

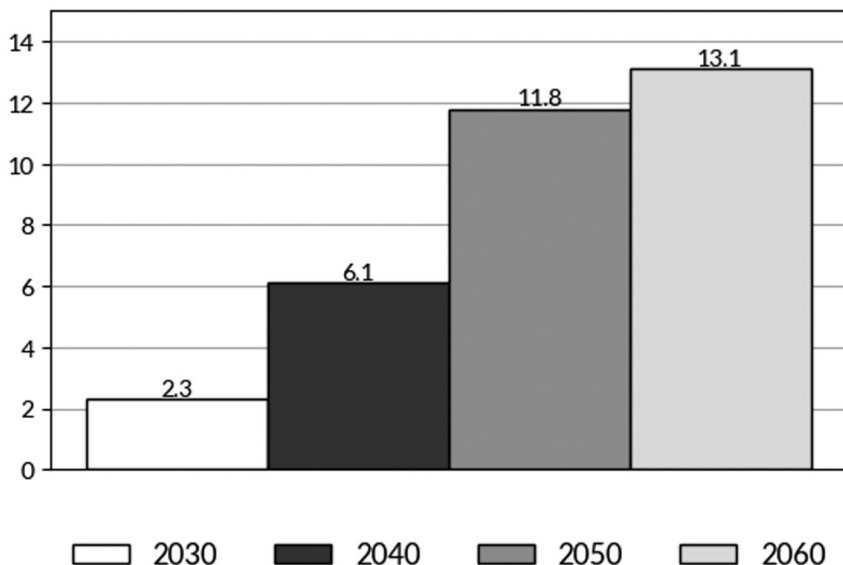
Istnieje szereg przesłanek, by odrzucić rozwiązanie proponujące „zastąpienie” brakujących młodych Polaków imigrantami. Masowa migracja, która w przypadku Polski musiałaby stanowić nawet 1/5 społeczeństwa, by zapełnić lukę demograficzną w najbliższych dekadach, to bardzo znacząca zmiana społeczna i gospodarcza.

że to długoterminowo nie rozwiązuje problemu. Integrujący się imigranci, stopniowo dostosowują swój model rodziny do rdzennych mieszkańców kraju. W warunkach niskiej dzietności oznacza to, że uzupełnianie luki demograficznej migrantami nie jest jednorazowym projektem, lecz nieustającym

procesem wymagającym ciągłego napływu imigrantów. Należy więc mieć świadomość, że problemy z integracją i asymilacją rzesz imigrantów (np. związane z adaptacją do rynku pracy czy zwiększoną przestępczością), które przez orędowników imigracji są przedstawiane jako przejściowe, w istocie stają się zagadnieniem permanentnym. Ponadto ciągły napływ imigrantów, bez poprawy dzietności rdzennej ludności, oznacza w długim horyzoncie rewolucję w składzie etnicznym Polski. Obrazuje to poniższy wykres. Pokazuje on, ile potrzeba nowych pracowników, by utrzymać stosunek pracujących do emerytów z 2022 r. przy założeniu utrzymania obecnych

trendów demograficznych. Zatem, bez poprawy dzietności, Polska potrzebowałaby ponad 13 milionów pracujących migrantów do 2060 r. by utrzymać względną stabilność systemu emerytalnego a zarazem polskiej gospodarki.

WYKRES 10. LICZBA NOWYCH PRACUJĄCYCH KONIECZNYCH DO ZACHOWANIA STOSUNKU OSÓB W WIEKU ROBOCZYM DO OSÓB W WIEKU EMERYTALNYM (W MLN).



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS, „Prognoza ludności na lata 2023–2060”⁴⁵

Nie ulega wątpliwości, że pewien strumień imigrantów, szczególnie tych z roczników, w których populacja Polaków jest szczególnie niska, pomaga w walce z wyzwaniami związanymi ze starzeniem się społeczeństwa. Dlatego nie należy odrzucać

⁴⁵ Za osoby w wieku roboczym przyjęto osoby w wieku 18–60/65 lat, a w wieku emerytalnym powyżej 60/65 lat.

imigracji jako ważnego narzędzia polityki demograficznej, jednak zawsze ograniczonego przez potrzebę zachowania spójności społeczeństwa i zabezpieczenia dobrobytu samych Polaków.

Na polu spójności życia społecznego niekorzystną sytuacją jest przekroczenie przez poszczególne diaspory narodowe masy krytycznej, pozwalającej im tworzyć społeczności funkcjonujące bardziej obok ogółu społeczeństwa, niż w jego ramach (społeczeństwa równoległe). Ma to swoje znaczenie dla sukcesu procesu asymilacji, w którym imigranci wychowani w kulturze odmiennej od kultury nowego miejsca zamieszkania przyjmują stopniowo dominujące w niej wartości i sposób życia. Nie jest to proces szybki ani zawsze występujący, ale za to naturalny w przypadku pozostawiania imigrantów w małej liczbie i braku intencjonalnej przeciwnej działalności państwa lub silnych organizacji społecznych.

Osoby wychowane w określonych systemie wartości i zwyczajach zawsze będą miały tendencję do kultywowania wzorców, w których odbyła się ich pierwotna socjalizacja, niezależnie nawet od świadomego wyboru. Skłonności te mogą być hamowane i osłabiane w przypadku pozostawiania na obczyźnie niejako w samotności, tzn. bez obecności większej grupy rodaków w tym samym miejscu lub środowisku. Gdy jednak zawiązują się społeczności zrzeszające przedstawicieli jednej lub podobnych grup etnicznych, presja otoczenia na utrzymywanie lokalnych wzorców zachowań maleje, a rośnie presja na podkreślanie swojej odrębności grupowej wobec większości społeczeństwa. Przykładów państw, które przeżywają poważne problemy zarówno na poziomie bezpieczeństwa codziennego życia, jak i zbiorowej tożsamości społeczeństwa, nie trzeba daleko szukać. W kolejnych europejskich narodach rośnie sprzeciw wobec przyjmowania nowych

imigrantów do kraju, powodowany właśnie rozrostem społeczeństw równoległych, nieszanujących zasad panujących w danym państwie. Widać to w badaniach opinii publicznej, ale także w wyborach politycznych, sugerujących, że nastawienie do migracji staje się coraz istotniejszym czynnikiem wyboru, a partie polityczne proponujące jej drastyczne zmniejszenie po latach izolacji zaczęły odnosić wyborcze sukcesy.

Wysoki udział cudzoziemców w społeczeństwie jest także istotnym czynnikiem potęgującym rozwarstwienie społeczne. W porównaniu z miejscową ludnością przedstawiciele mniejszości narodowych mają utrudnioną ścieżkę awansu społecznego. Nie musi to wynikać ze świadomej czy podświadomej ksenofobii przedsiębiorców, urzędników czy nauczycieli, którzy niżej oceniliby osoby obcego pochodzenia. Jest to raczej wypadkowa ich trudniejszej sytuacji życiowej, która zmusza ich do dokonywania nieoptymalnych wyborów zawodowych. Dziedziczona przez kolejne pokolenie pozycja społeczna wywołuje poczucie niesprawiedliwości. Wynika ono z przekonania, że są obywatelami drugiej kategorii i niesłusznie skazani zostali na gorszą stopę życiową i mniejsze szanse na awans społeczny jako „inni”.

W wymiarze gospodarczym masowa migracja, jako stały dopływ taniej i słabej (względem przedsiębiorców) siły roboczej, umacnia nierówności społeczne i osłabia pozycję pozostałych uczestników rynku pracy. Duża liczba pracowników o mało stabilnej sytuacji życiowej, jakimi zazwyczaj są migranci, wyznacza w słabo opłacanych branżach niski standard zatrudnienia. Osoby nieznające języka, przepisów prawnych, bez zabezpieczenia, jakie stanowi bliższa i dalsza rodzina, nie tylko skłonne są pracować za niższą pensję i w bardziej uciążliwym wymiarze godzin, ale także są wyjątkowo podatne na nadużycia

ze strony pracodawców. Ich obecność na rynku pracy, zasila-
jąca rezerwową armię pracy, stanowi zaś straszak na rodzimych

**W wymiarze gospodarczym ma-
sowa migracja, jako stały dopływ
taniej i słabej (względem przed-
siębiorców) siły roboczej, umacnia
nierówności społeczne i osłabia
pozycję pozostałych uczestników
ryнку pracy.**

pracowników, ciągnąc w dół
standardy zatrudnienia dla
wszystkich zatrudnionych na
podobnych stanowiskach.

Korzyści z masowej imi-
gracji, szczególnie tej zorga-
nizowanej na zasadzie przyj-
mowania każdego chętnego,
odnoszą głównie przedsię-

biorcy, zmniejszający dzięki temu koszty zatrudnienia, oraz wiel-
komiejska klasa wyższa i średnia, dla której napływowa ludność
często zajmuje się świadczeniem tanich usług. Stratni są jednak
pracownicy gorzej opłacanych zawodów, których pozycja na
ryнку jeszcze bardziej słabnie. Podobnie na peryferiach prze-
ciętni ludzie nie spotykają się z korzyściami płynącymi z imi-
gracji, a oddziałuje na nich przede wszystkim konkurencja na
ryнку nisko wykwalifikowanej pracy.

Z powyższych względów za cel polityki migracyjnej przyjąć
należy udział cudzoziemców w ludności Polski nieprzekracza-
jący dzisiejszego poziomu. Wartość taka nie powinna prowa-
dzić do negatywnych zjawisk opisanych powyżej, na czele
z brakiem asymilacji. W miarę asymilacji dotychczasowych
imigrantów powinno się dostosowywać liczbę nowych imi-
grantów, by napływ cudzoziemców nie przekraczał tempa in-
tegracji poprzednich przybyszów.

Drugim celem powinno być odnoszenie przez Polskę kon-
kretnie określonych korzyści, dzięki świadomie i celowo usta-
lanym zasadom przyjmowania obcokrajowców. Korzyści te
muszą być rozumiane w głębokim sensie. Powierzchnowe

wypowiedzi ekspertów często wskazują na wzrosty PKB, mające implikować jednoznacznie pozytywny wpływ migracji na kraj przyjmujący. Przywoływane liczby często odnoszą się jednak do absolutnego PKB, które rośnie dzięki zwiększeniu liczby pracujących. Pomija się jednak milczeniem, że ci sami pracujący są również konsumentami tegoż PKB, przez co wpływ na wartość wskaźnika na mieszkańca nie musi już być pozytywny. Zupełnie zaś nieistniejącym tematem jest podział korzyści ze wzrostu PKB pomiędzy grupami społecznymi, o którym pisaliśmy wyżej.

Aby imigracja faktycznie i efektywnie wpływała na rozwój Polski, musi odpowiadać na problemy, których nie jesteśmy w stanie rozwiązać własnymi siłami, a przy tym być odpowiednio kontrolowana co do liczby nowych mieszkańców kraju. Przyjęcie modelu otwarcia na każdego, uzasadnianego brakiem rąk do pracy, nie spełnia tego warunku. Owszem, przyjezdni obcokrajowcy znajdują zatrudnienie, ale trudno uznać usługi taksówkarskie czy obsługę w restauracjach za kluczowe dla dobrobytu Polaków sektory gospodarki. Musimy mieć świadomość kosztów wyjątkowo liberalnej, niewyrażonej nawet wprost, polityki imigracyjnej, jakie z dużym prawdopodobieństwem poniesiemy w przyszłości, i względem tych kosztów ważyć korzyści, odnoszone przez polskie społeczeństwo jako całość.

Wśród kluczowych sektorów, determinujących komfort życia Polaków, które charakteryzują się znacznymi brakami podaży, a których zdolności produkcyjne czy usługowe mogą

Aby imigracja faktycznie i efektywnie wpływała na rozwój Polski, musi odpowiadać na problemy, których nie jesteśmy w stanie rozwiązać własnymi siłami, a przy tym być odpowiednio kontrolowana co do liczby nowych mieszkańców kraju.

zwiększyć się dzięki imigracji, wyróżnić trzeba sektor ochrony zdrowia oraz budownictwa. Oba spełniają absolutnie podstawowe potrzeby każdego człowieka i oba są w Polsce wciąż niewystarczająco wydolne (choć w różny sposób – ochrona zdrowia przez braki kadrowe, budownictwo przez wzmożone zapotrzebowanie na mieszkania). Pośrednio mają one znaczenie dla polskiej demografii, ponieważ zarówno opieka okołoporodowa, jak i dostępność mieszkań są deklarowanymi przez respondentki istotnymi czynnikami decyzji o posiadaniu dzieci. Przyjęcie w perspektywie kilku lat nawet setek tysięcy osób do pracy w tych sektorach, pod dodatkowymi warunkami, jest perspektywą całkiem realną. Nie powinno być to oczywiście pretekstem do utrzymywania niskich standardów pracy w tych branżach lub niskiej płacy w publicznym sektorze ochrony zdrowia, ale zagadnienie to pozostawimy na boku jako zbyt odległe od głównego tematu raportu.

Wspomniane dwa sektory gospodarki są tylko przykładami, pokazującymi jednak, że znalezienie konkretnych branż, w których zapotrzebowanie na pracę jest duże i trudne do wypełnienia przez Polaków, a w których zwiększenie podaży pracy pomoże rozwiązywać istotne problemy społeczne i gospodarcze, nie powinno być trudne. Sektory te powinny uzyskać priorytet w procesie przyznawania chętnym do pracy w nich prawa do zamieszkiwania w Polsce.

REKOMENDACJE DLA POLITYKI MIGRACYJNEJ

Omówiwszy cele polityki migracyjnej, spróbujmy określić podstawowe praktyczne zasady przyznawania pozwoleń na zamieszkanie w Polsce. Dziś kluczowe dla państwa polskiego

powinno być przede wszystkim odbycie rzetelnej debaty publicznej i przedstawienie przez decydentów politycznych wizji polityki migracyjnej państwa. Polityka taka realizowana jest w sposób nietransparentny, metodą pojedynczych faktów dokonanych, od 2016, gdy rząd unieważnił ostatni dokument strategiczny dotyczący tego obszaru, opracowany w 2012 r. Społeczeństwo polskie nie zna planów rządu co do przyszłej struktury narodowościowej kraju ani sposobu przyjmowania imigrantów.

Naszym zdaniem polityka migracyjna jako działania państwa mające kluczowe dla istnienia tegoż państwa i życia w nim oraz dalekosiężne skutki musi być prowadzona w sposób planowy i otwarty przed opinią publiczną. Główne zasady takiej polityki rekomendujemy poniżej.

Podstawową zasadą powinna być górna granica liczby imigrantów przyjmowanych przez Polskę w każdym roku. Ponieważ powody ustanowienia takiego limitu są społeczno-kulturowe, a nie ekonomiczne, nie powinno się traktować rynku jako automatycznego i efektywnego regulatora tej kwestii. Tym samym decyzja ta musi być podejmowana przez rząd lub parlament jako decyzja polityczna, ustanawiająca na każdy rok kwotę imigrantów, którym udzielone zostaną pozwolenia. Liczba ta powinna być ustalana na podstawie bieżącego monitorowania integracji imigrantów poprzez obserwację, czy tworzą oni społeczeństwa równoległe. Takiemu monitorowaniu powinien podlegać

Podstawową zasadą powinna być górna granica liczby imigrantów przyjmowanych przez Polskę w każdym roku. Ponieważ powody ustanowienia takiego limitu są społeczno-kulturowe, a nie ekonomiczne, nie powinno się traktować rynku jako automatycznego i efektywnego regulatora tej kwestii.

m.in. stopień znajomości języka polskiego, koncentracja terytorialna cudzoziemców czy ewolucja ich tożsamości, w tym stosunek do Polski. Wymaga to rozbudowania aparatu badawczo-analitycznego pracującego dla państwa i dostarczającego decydom wysokiej jakości sprawozdania.

Następnym elementem powinno być kryterium zawodowe, które mogłoby być określone na dwa sposoby. Jednym z nich jest potwierdzenie posiadania określonych kwalifikacji, np. poprzez dyplom uczelni medycznej czy świadectwo ukończenia szkoły średniej o odpowiednim profilu. Drugim – podobny do dzisiejszego warunek złożenia oświadczenia o zamiarze zatrudnienia, który następnie, w określonym czasie po przyjeździe do Polski, musiałby być weryfikowany przez przedstawienie odpowiedniej umowy.

Ostatnim elementem selekcji mogłoby być preferencyjne traktowanie dla osób z krajów bliskich Polsce kulturowo. Wprowadzenie takiej preferencji dla poszczególnych państw pochodzenia (choć nie musi ona oznaczać zakazu przyjazdu z dalszych kulturowo krajów) powinno zwiększyć prawdopodobieństwo łatwej asymilacji imigrantów.

Dla skutecznego zarządzania polityką migracyjną i asymilacyjną potrzebna jest reforma i dofinansowanie instytucji odpowiedzialnych za ten obszar. Wskazane jest również wzmocnienie kompetencji służb w odniesieniu do cudzoziemców, m.in. poprzez uszczelnienie systemu meldunkowego dla obcokrajowców tak, aby realnie umożliwiał on przeciwdziałanie tworzeniu się nadmiernych ich skupisk. Liczby mówiące o tym, że co czwarty mieszkaniec Wrocławia to Ukraińiec ⁴⁶,

⁴⁶ https://metropolie.pl/fileadmin/news/2022/07/Miejska_goscinnosc_aktualizacja.pdf

stanowią niewątpliwe ostrzeżenie przed takim zjawiskiem i powinny być sygnałem do działania instytucji publicznych w tym obszarze. Niezbędna jest zdecydowana poprawa egzekwowania przepisów, które służą równowadze migracyjnej oraz zaostrzenie sankcji za ich nieprzestrzeganie.

POTENCJAŁ AUTOMATYZACJI

Polityka migracyjna państwa nie powinna być prowadzona w oderwaniu od innych polityk, w szczególności od polityki gospodarczej. Choć jej sektorowy i kwotowy charakter uzasadniony jest czynnikami pozaekonomicznymi, nie oznacza to, że usprawiedliwiają one ponoszenie wszelkich możliwych kosztów. Nie ma wątpliwości, że szokowe i nagłe odcięcie się od niemal dwumilionowego zasobu pracy, jaki przed wybuchem wojny na Ukrainie stanowili imigranci⁴⁷ niosłoby bolesne konsekwencje dla gospodarki. W związku z tym należy się zastanowić na ile możliwe jest ograniczenie tych negatywnych konsekwencji, a w efekcie wzajemne dostosowanie polityki migracyjnej i gospodarczej.

⁴⁷ M. Beręśiewicz, D.Szałtys, „Statystyczna integracja rejestrów administracyjnych na potrzeby estymacji charakterystyk populacji cudzoziemców w Polsce”. Prezentacja wyników w ramach konferencji naukowej „MET2023 Metodologia Badań Statystycznych” 3–5 lipca 2023 r. Wyniki na koniec 2021 r., oszacowane metodami probabilistycznymi, wskazują liczbę 1,9 mln cudzoziemców w Polsce w wieku 18+. Prezentacja dostępna pod adresem: <https://met2023.stat.gov.pl/Content/Presentations/Sesja%206.4%20MET2023.pdf>

Narzucającą się odpowiedzią jest próba zastępowania kurczącego się zasobu pracy poprzez jej automatyzację i cyfryzację. Należy się zastanowić, czy możliwe jest stopniowe przestawienie polskiej gospodarki z modelu zależnego od dopływu taniej siły roboczej na rzecz modelu opartego o intensywne inwestycje pracooszczędne. Spróbujmy zatem sprawdzić, jaki jest potencjał automatyzacji naszej gospodarki i czy współgra on z zapotrzebowaniem na pracę imigrantów.

POTENCJAŁ AUTOMATYZACJI

Odpowiedź na pytanie o możliwości automatyzacji bądź cyfryzacji gospodarki jest w oczywisty sposób pytaniem o nieznaną przyszłość. Wszelkie tego typu analizy są jedynie przybliżeniem, wynikającym nie tylko z samego błędu prognozy, co raczej z niewiadomej w zakresie tempa i kierunków postępu technicznego w najbliższych latach. By móc oszacować potencjał lub, jak kto woli, ryzyko automatyzacji, należy określić, jakiego typu czynności są wykonywane przez określone zawody, kiedy i w jakim stopniu maszyny bądź komputery będą w stanie je wykonywać na poziomie porównywalnym z człowiekiem oraz jaka jest struktura zawodów w danej gospodarce.

Tego typu analizy często odnoszą się do odmiennych obszarów automatyzacji, przez co dają zróżnicowane i zmienne w czasie wyniki. Przykładowo, w 2016 roku zespół związany z OECD⁴⁸ w oparciu o dane z 2012 roku, wskazał, że Polska jest

⁴⁸ M. Arntz, T. Gregory i U. Zierahn, "The Risk of Automation for Jobs in OECD Countries: A Comparative Analysis", OECD Social, Employment and Migration Working Papers, No. 189, OECD Publishing, Paryż 2016 r.

jednym z krajów o relatywnie małym potencjale – ok. 7–8% polskich pracowników wykonywało wtedy zawody o wysokim ryzyku automatyzacji oznaczającym ponad 70% szans na automatyzację w najbliższych latach. Był to rezultat wyraźnie niższy od średniej dla państw OECD. O ile osoby nastawione sceptycznie do postępu technicznego mogą odbierać te wyniki z ulgą, gdyż sugerują one, że roboty nie zabiorą nam pracy, to w obecnych warunkach demograficznych oznaczają one również, że kurczące się zasoby pracy w sektorach budujących siłę polskiej gospodarki będą szczególnie dotkliwe.

Kolejne analizy tego zjawiska wskazują jednak, że ryzyko automatyzacji rośnie wraz z postępem technicznym oraz zmianą struktury polskiej gospodarki. Jedną z nowszych publikacji w tym zakresie, uwzględniająca rozwój sztucznej inteligencji i systemów autonomicznych, została przygotowana przez zespół analityczny PwC⁴⁹. Warto się jej przyjrzeć, gdyż prezentuje szczegółowe szacunki dla poszczególnych państw, w tym Polski. Wyróżnia ona trzy fale automatyzacji, które dotkną świat w najbliższych latach. Pierwsza, zwana algorytmiczną, odbywa się na naszych oczach i dotyczy głównie automatyzacji związanej z obliczeniami, zarządzaniem danymi i ich analizą. Druga, zwana rozszerzoną (ang. *augmented*), ma nastąpić pod koniec lat 20. XXI wieku i dotknie prac biurowych, procesu podejmowania decyzji oraz wpraw autonomicznej robotyki. Ostatnia, fala autonomiczna, którą zobaczymy w połowie lat 30. będzie stanowiła największy skok, gdyż pozwoli na automatyzację pracy fizycznej w skomplikowanych, dynamicznych i niepowtarzalnych warunkach.

⁴⁹ PwC, „Will robots really steal our jobs? An international analysis of the potential long term impact of automation”, 2018 r.

Umożliwi rozwiązywanie problemów i podejmowanie decyzji w czasie rzeczywistym, oddziałując na takie sektory jak np. transport czy budownictwo.

O ile, zdaniem autorów, pierwsza fala automatyzacji dotknie zaledwie 2% miejsc pracy w Polsce, to wraz z nastaniem

O ile, zdaniem autorów, pierwsza fala automatyzacji dotknie zaledwie 2% miejsc pracy w Polsce, to wraz z nastaniem trzeciej, odsetek ten wzrośnie aż do 33%, czyli ponad 5 mln pracujących.

trzeciej, odsetek ten wzrośnie aż do 33%, czyli ponad 5 mln pracujących. Początkowo, skutki automatyzacji widoczne będą w sektorach takich jak bankowość, ubezpieczenia, działalność specjalistyczna, jednak finalnie

najbardziej dotknięte zostaną sektory transportu, magazynowania, przetwórstwa przemysłowego, budownictwa, administracji i handlu. Relatywnie najbezpieczniejsze pozostaną te, w których istotny jest kontakt z żywym człowiekiem – sektor zdrowia i edukacji.

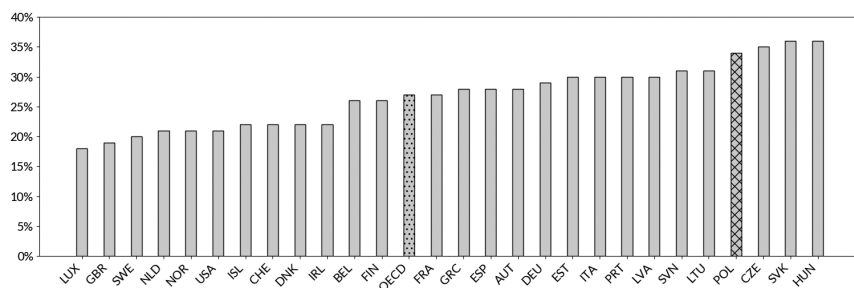
Rosnące znaczenie technologii cyfrowych, takich jak algorytmy sztucznej inteligencji (AI), czy systemy autonomiczne wydają się również potwierdzać najnowsze badania OECD. W ramach corocznego przeglądu rynku pracy⁵⁰, w 2023 roku skupionego w sposób szczególny na problematyce rozwoju sztucznej inteligencji, analitycy przywołują wyliczenia⁵¹

⁵⁰ OECD, „OECD Employment Outlook 2023: Artificial Intelligence and the Labour Market”, OECD Publishing, Paryż 2023 r.

⁵¹ J. Lassébie i G. Quintini, “What skills and abilities can automation technologies replicate and what does it mean for workers?: New evidence”, OECD Social, Employment and Migration Working Papers, No. 282, OECD Publishing, Paryż 2022 r.

wskazujące, iż państwa Grupy Wyszehradzkiej narażone są na najwyższe ryzyko automatyzacji w nadchodzących latach. W Polsce, to wysokie ryzyko dotyczy ponad 33% zatrudnionych, co pokrywa się z wynikami prezentowanymi przez PwC.

WYKRES 11. UDZIAŁ ZATRUDNIENIA W ZAWODACH O WYSOKIM RYZYKU AUTOMATYZACJI W 2019 ROKU.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych J. Lassébie i G. Quintini (2022)

AUTOMATYZACJA A IMIGRACJA

Jak na tle prognoz dotyczących potencjału automatyzacji i robotyzacji polskiej gospodarki wypadają obecne statystyki dotyczące imigracji do Polski? Z danych MRiPS na koniec 2021 roku wynika, że imigranci w Polsce skupiają się w pięciu sektorach. Najwięcej z nich, bo niemal 21%, pracuje w sekcji N, czyli działalności w zakresie usług administrowania i działalności wspierającej. W tej grupie mieszczą się również wszyscy pracownicy zatrudnieni przez agencje pracy, które następnie delegują pracowników zgodnie z potrzebami swoich klientów. W rzeczywistości pracownicy klasyfikowani w tej sekcji rozrzućeni są po innych sekcjach ze szczególnym

uwzględnieniem sezonowej pracy w gospodarstwach rolnych. Niemal 16% imigrantów zatrudnionych jest w przetwórstwie przemysłowym, nieco ponad 15% w transporcie i gospodarce magazynowej, 13% w budownictwie, a 8% w handlu.⁵²

Bardziej szczegółowe informacje w zakresie konkretnych zawodów możemy pozyskać z oświadczeń o powierzeniu wykonywania pracy cudzoziemcowi. Najnowsze dostępne dane za 2022 r. w zakresie 10 najpopularniejszych grup zawodów prezentuje poniższa tabela. Jak widać skupiają się one w sektorach przemysłu, budownictwa, transportu, magazynowania oraz prac prostych.

Wymienione sektory znajdują się na liście wysokiego ryzyka automatyzacji wg PwC, co jednak istotne – nie w pierwszej jej fazie. Oznacza to, że obecnie potencjał zastąpienia pracy kierowców, budowniczych, czy magazynierów jest niewielki i w tym kontekście należy uczciwie powiedzieć, że luka demograficzna na rynku pracy stanowi poważne wyzwanie. Oczywiście możemy dyskutować o sklepach bezobsługowych, czy autonomicznych magazynach obsługiwanych przez roboty. Takie rozwiązania istnieją, lecz na ten moment są one w większości nowinkami lub funkcjonują w wybranych, wąskich segmentach rynku. Jak jednak wynika z prognoz PwC, już za kilka lat mogą wyjść ze sfery ciekawostek i wejść w sferę codzienności.

⁵² MRiPS, „Informacja o zatrudnieniu cudzoziemców w Polsce (stan na 1 lipca 2021 r)”, Departament Rynku Pracy, Warszawa, październik 2021 r.

**TABELA 2. 10 GRUP ZAWODÓW O NAJWIĘKSZEJ LICZBIE
OŚWIADCZEŃ O POWIERZENIU WYKONYWANIA PRACY
CUDZOZIEMCOWI W 2022 R.**

Grupa elementarna zawodów	Liczba oświadczeń
Robotnicy wykonujący prace proste w przemyśle gdzie indziej niesklasyfikowani	110 525
Kierowcy samochodów ciężarowych	98 399
Ręczni pakowacze i znakowacze	65 244
Magazynierzy i pokrewni	63 370
Pracownicy wykonujący prace proste gdzie indziej niesklasyfikowani	57 715
Robotnicy wykonujący prace proste w budownictwie ogólnym	53 172
Robotnicy pracujący przy przeładunku towarów	50 474
Murarze i pokrewni	31 727
Pomoce i sprzątaczkę biurowe, hotelowe i pokrewne	29 109
Kierowcy samochodów osobowych i dostawczych	27 420

Źródło: Dane Departamentu Rynku Pracy MRiPS⁵³

Zmiany zachodzą stopniowo i jako ludzie szybko się do nich przyzwyczajamy, aż w pewnym momencie, patrząc wstecz, dostrzegamy jak wielką drogę przeszliśmy. Równie szybko

⁵³ <https://psz.praca.gov.pl/web/urząd-pracy/-/8180211-oswiadczenia-o-powierzeniu-wykonywania-pracy-cudzoziemcowi-wpisane-do-ewidencji-oswiadczen-obowiazujace-od-2018-r>

może się zatem okazać, że polscy robotnicy i ich ukraińscy koledzy będą rywalizowali o topniejące miejsca pracy w coraz bardziej autonomicznych fabrykach, a nowa fala automatyzacji w wielu miejscach stanie się odpowiedzią na problemy z dostępnością pracowników.

Zmiana ta nie nastąpi skokowo, lecz będzie zachodziła stopniowo wraz z malejącymi kosztami i rosnącymi możliwościami nowych algorytmów. Tempo tych zmian zależy w dużej mierze od tego, czy zautomatyzowana produkcja będzie tańsza od tej wykonywanej przez człowieka. Im dłużej jednak będziemy utrzymywać nasze przewagi w oparciu o zasypywanie luk tanią siłą roboczą, tym później to nastąpi i tym mniej konkurencyjni będziemy w nowej, autonomicznej rzeczywistości.

WNIOSKI

Twierdzenie, że da się tak po prostu i szybko zrezygnować z dużego zasobu pracy, jaki stanowią w Polsce imigranci, jest naiwnością. Ich rola w polskiej gospodarce jest duża, a obecne technologie w niewystarczającym stopniu pozwalają na automatyzację sektorów, w których się skupiają. Sytuacja ta jednak będzie ulegała szybkim zmianom, których tempo zależy będzie zarówno od postępu technicznego, jak i sytuacji na rynku pracy. Czynniki te trzeba brać pod uwagę formułując politykę migracyjną i politykę rynku pracy w najbliższej dekadzie. Już teraz musimy myśleć o tym, jak kształtować zasób wiedzy i kompetencji w polskiej gospodarce, tak by uniknąć negatywnych i bolesnych skutków transformacji oraz potencjalnych napięć społecznych, które mogą się pojawić wraz z kurczącą się liczbą miejsc pracy.

Zamiast zastanawiać się, kto będzie nas obsługiwał w jednym z pięciu sklepów w najbliższej okolicy oraz czy będzie można tanio wrócić z sobotniej imprezy taksówką, powinniśmy raczej zadać sobie pytanie, kto za dekadę będzie nas leczył i uczył nasze dzieci. Wydaje się, że to nie zapewnienie pracowników dla fabryk i sklepów będzie największym wyzwaniem, ale dla szkół i szpitali, w których kontakt z żywym człowiekiem stanowi wartość samoistną, nie dającą się zmierzyć jedynie produktywnością jego pracy.

WNIOSKI I REKOMENDACJE

WNIOSKI

- Dzietność w Polsce należy do najniższych w Europie. Przy zachowaniu obecnych trendów demograficznych, Polska stanie się niewielkim społeczeństwem starych ludzi (ok 17 mln mieszkańców w 2100 r. wg ONZ).
- Imigracja nie jest długofalowym rozwiązaniem problemu demograficznego. Dane z innych krajów wskazują, że imigranci względnie szybko dostosowują się pod względem dzietności do populacji rdzennej. Utrzymanie liczby ludności za pomocą imigracji wymagałoby ciągłego, licznego napływu kolejnych rzesz imigrantów. W dłuższym okresie oznacza to diametralną i prawdopodobnie przekraczającą możliwości asymilacyjne zmianę struktury narodowościowej ze wszystkimi tego konsekwencjami m.in. dla bezpieczeństwa i spójności

społecznej. Utrzymanie obecnego stosunku pracujących do emerytów wymagałoby ściągnięcia ponad 13 milionów imigrantów zarobkowych do 2060 r. Umiarkowana imigracja może być więc co najwyżej rozwiązaniem krótkoterminowym i uzupełniającym kompleksową politykę pronatalistyczną. Obecnie problem migracji wydaje się być w znacznym stopniu poza kontrolą władz centralnych. W krótkim okresie należy zmniejszyć znacząco liczbę wydawanych pozwoleń – do czasu zaprojektowania uszczelnienia systemu, wprowadzenia kompleksowej polityki migracyjnej i integracyjno-asymilacyjnej należy utrzymać obecną liczbę imigrantów.

- Przykłady innych, podobnych do Polski krajów pokazują, że istotne zwiększenie dzietności jest możliwe. W Czechach dzietność wzrosła z 1,1 w 2001 r. do 1,8 w 2021 r.; w Rumunii z 1,3 do 1,8 w tym samym okresie. Choć są to wskaźniki kształtujące się poniżej dzietności zapewniającej zastępowalność pokoleń (2,1), to jednak pozwalają one na znaczące opóźnienie i złagodzenie negatywnych trendów demograficznych.
- Również analiza polskich danych wskazuje na istnienie potencjału do wyraźnego wzrostu dzietności bez znaczących przemian na poziomie kulturowym. W 2011 r. Polki mieszkające w Wielkiej Brytanii osiągnęły dzietność na poziomie 2,1, podczas gdy w Polsce wskaźnik ten wyniósł 1,3. Równocześnie dane mówią o niezaspokojeniu przez Polaków ich potrzeb prokreacyjnych – Polacy mają mniej dzieci, niż by chcieli. Wskaźnik pożądaney dzietności wyliczony na podstawie deklaracji Polaków wynosi 2,01.

- Szeroko rozumiana polityka demograficzna powinna uwzględniać, obok stymulowania dzietności, łagodzenie negatywnych skutków niskiej dzietności. Wśród nich powinna znajdować się polityka integracji i asymilacji imigrantów, zwiększanie aktywności zawodowej (obniżenie wieku szkolnego⁵⁴, podwyższenie wieku emerytalnego) oraz wspieranie automatyzacji i robotyzacji, ograniczające popyt na imigrację.
- Niska dzietność w Polsce ma mieszane przyczyny: zarówno kulturowe, jak i socjalno-ekonomiczne. Za nierozstrzygalny i bezcelowy uznać należy spór, które z nich są ważniejsze. Polityka państwa powinna identyfikować i rozwiązywać problemy w obu obszarach. Jednocześnie wydaje się, że czynniki kulturowe są kwestią w dużej mierze zewnętrzną, poza wpływem państwa. Stąd powinno ono skupiać swoje wysiłki na zagadnieniach socjalno-ekonomicznych, nie porzucając jednak prób oddziaływania w sferze kultury.
- Skuteczności polityki pronatalistycznej nie służą próby osiągnięcia przy okazji innych celów, podszytych aksjologią. Zamiast promować określony model rodziny (równościowy lub tradycyjny), pragmatyczna polityka powinna uznać różnorodność istniejącą w tym względzie w społeczeństwie polskim i oferować rozwiązania dogodne dla różnych grup społecznych. Państwo powinno więc tworzyć regulacje i infrastrukturę zarówno dla osób chcących w jak największym wymiarze łączyć

⁵⁴ Program nauczania i prowadzenie zajęć przy ewentualnym obniżeniu wieku szkolnego powinny brać pod uwagę rozwój psychofizyczny dzieci.

rodzicielstwo z pracą zawodową, jak i dla tych, którzy w większym stopniu poświęcają rodzinie inne sfery życia.

- Wytyczne dla polityki pronatalistycznej można podzielić na bezpośrednie i pośrednie. Pierwsze odnoszą się wprost do zagadnień związanych z rodzicielstwem (np. kształt transferów z tytułu posiadania dzieci, wymiar urlopów rodzicielskich). Drugie dotyczą różnych polityk publicznych (m.in. mieszkalnictwa, edukacji, ochrony zdrowia, kultury), których założenia powinny uwzględniać problemy demograficzne. Wytyczne pierwszego rodzaju zazwyczaj mogą być realizowane w ramach jednego resortu (obecnie: Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej). Drugi rodzaj wymaga działań międzyresortowych i rzeczywistej realizacji kompleksowej strategii demograficznej (obecnie: „Strategia Demograficzna 2040”). Osoba odpowiedzialna za nadzór nad jej realizacją powinna mieć silne umocowanie w politycznej strukturze państwa (np. rangę wicepremiera ds. polityki demograficznej).

REKOMENDACJE

DZIAŁANIA BEZPOŚREDNIE:

- Polityka pronatalistyczna powinna być prowadzona w oparciu o wiedzę i dowody naukowe (ang. *evidence based policy*). Wydaje się, że zarówno jej polityczne cele, jak i większość stosowanych rozwiązań jest objętych ponadpartyjnym konsensusem, co stwarza warunki do prowadzenia strategicznej, długofalowej polityki. Obszar

ten mógłby być swoistym poligonem doświadczalnym w skali państwa pozwalającym na testowanie wysokiej jakości rozwiązań zarządczych i instytucjonalnych w miarę możliwości wyjętych z pozamerytorycznych sporów partyjnych. Podstawą takiej polityki jest prowadzenie badań w obszarze demografii i postaw prokreacyjnych Polaków. Poszczególne narzędzia pronatalistyczne powinny mieć oparcie w wynikach badań oraz, zwłaszcza w przypadku kosztownych i szeroko zakrojonych działań, powinny być poprzedzone programami pilotażowymi. Dalszego rozwoju wymaga więc powołany z podobnym zamysłem państwowy Instytut Pokolenia. Kluczowym instrumentem jest „Strategia Demograficzna 2040”, wymagająca ewaluacji i precyzowania poszczególnych propozycji, jednak stanowiąca właściwy punkt wyjścia do prowadzenia kompleksowej polityki pronatalistycznej.

- Pomimo prób poprawy sytuacji rodziców najmłodszych dzieci poprzez wydłużenie urlopu rodzicielskiego oraz dopłaty do opieki nad dzieckiem do lat 3, nadal kulejącym elementem polityki prorodzinnej jest opieka nad najmłodszymi. Rozwiązanie tego problemu powinno uwzględniać różne potrzeby rodziców, które możemy podzielić na trzy modele godzenia życia rodzinnego z pracą:
 - Jeden model zakładać powinien szybki powrót kobiety do pracy. Wymaga to dalszej rozbudowy infrastruktury żłobkowej. Należy dążyć do sytuacji, w której każda osoba chcąca nieodpłatnie postać dziecko do żłobka w swojej okolicy, będzie mogła to zrobić. Wykorzystać można tutaj nie tylko

rozszerzanie bazy żłobków publicznych, ale również dopłaty do żłobków prywatnych. Wymaga to m.in. podwyższenia wynagrodzeń dla personelu przedszkolnego. Dodatkowym remedium mogłaby być wzorowana na modelu francuskim publiczna instytucjonalizacja opiekunek, których organizację zapewniałby samorząd terytorialny (analogicznie jak szkolnictwo), a część finansowania (np. poprzez zwolnienie ze składek i dopłaty) – państwo.

- Druga ścieżka zakłada wydłużenie możliwości pozostawania w domu przez jednego z rodziców do 3 roku życia dziecka. Może to zostać osiągnięte poprzez wydłużenie częściowo płatnego urlopu rodzicielskiego lub rozszerzenie rodzinnego kapitału opiekuńczego. Skorzystanie z tych opcji wykluczałoby możliwość korzystania z nieodpłatnych żłobków lub opiekunek.
- Funkcjonowanie wariantów pośrednich, tj. łączenie opieki nad dzieckiem z zatrudnieniem w niepełnym wymiarze, ułatwić powinna jakaś forma publicznych i łatwo dostępnych ośrodków, oferujących opiekę w czasie dnia, w wymiarze do kilku godzin. Wzorem dla nich mogłyby być choćby rozwiązania z innych państw europejskich (np. Irlandii).
- Program „Rodzina 500+” (rozszerzony obecnie do 800+) okazał się nieskutecznym instrumentem polityki pronatalistycznej i jego założenia powinny zostać zmienione. Badania pokazują, że największy wpływ miał on

dla urodzeń trzecich i kolejnych. By wzmocnić ten efekt, a jednocześnie ograniczyć wysokie koszty programu, należy przekierować transfer na kolejne urodzenia (np. w modelu: 1 dziecko – brak świadczenia lub wprowadzenie progu dochodowego, 2 dzieci – dwukrotność obecnego świadczenia (1600 zł), 3 dzieci – pięciokrotność obecnego świadczenia, 4 dzieci – ośmiokrotność obecnego świadczenia, itd. Świadczenie powinno być automatycznie waloryzowane.

- Badania opinii publicznej od lat wskazują, iż jednym z czynników sprzyjających podjęciu decyzji o posiadaniu dziecka byłaby dłuższa ochrona stosunku pracy młodej matki. Część kobiet spotkało bowiem również zwolnienie z pracy z powodu samego faktu urodzeniu dziecka. W obecnym stanie prawnym taka ochrona dotyczy jedynie matek, które zdecydowały się na przejście na niepełną część etatu. Należy rozszerzyć to rozwiązanie na wszystkich rodziców.
- By zapobiec możliwej dyskryminacji młodych rodziców przez pracodawców (z uwagi m.in. na ochronę stosunku pracy lub uprawnień rodzicielskich do urlopów), warto wprowadzić preferencje dla pracodawcy z tytułu zatrudniania młodych rodziców, np. obniżoną składkę ZUS w części pracodawcy. Podobne rozwiązanie stosowane jest na Węgrzech.
- Odczuwalnym wsparciem dla rodziców byłyby dodatkowe dni opieki nad dzieckiem dla rodziców, uzależnione od liczby dzieci (np. dodatkowe trzy dni opieki

na każde dziecko). Dziś, opieka nad dzieckiem do lat 14 przysługuje rodzicom jedynie w wymiarze 2 dni.

- Klimat w miejscu pracy znacząco wpływa na decyzje o rodzicielstwie. Polacy pracujący w firmach, które z uwagi na skalę działań mogą sobie pozwolić na różnego rodzaju benefity pozapłacowe dla rodziców, chętniej i częściej podejmują decyzje o posiadaniu kolejnego dziecka. Dlatego dobrym pomysłem byłoby – spotykane w niektórych krajach – zobowiązanie dużych pracodawców do dopłat do przedszkola/żłobka/bonów dla dzieci itp. Istotnym postulatem jest również włączenie wartości prorodzinnych (np. pod hasłem „firma przyjazna rodzinie”) do zasad Społecznej Odpowiedzialności Biznesu (ang. *Corporate Social Responsibility*).
- Przyznawanie czasowej Karty Dużej Rodziny rodzicom posiadającym dwójkę dzieci przed 30 rokiem życia. Karta przyznawana byłaby na okres do ukończenia przez oboje z nich 35 r.ż. Forma docenienia rodziców, którzy szybko decydują się na dzieci, co jak wiemy, jest kluczowe dla późniejszego posiadania ich w większej liczbie.

DZIAŁANIA Z ZAKRESU INNYCH POLITYK PUBLICZNYCH

Polityka mieszkaniowa

Jednym z kluczowych problemów polskiej dietności jest odwlekanie decyzji o posiadaniu pierwszego dziecka, za co częściowo odpowiada zła sytuacja mieszkaniowa młodych rodzin. Zasadniczym celem polityki mieszkaniowej z punktu widzenia polityki pronatalistycznej powinno być

więc poprawienie dostępności mieszkań dla młodych rodzin. Jednym z rozwiązań jest umożliwienie wynajmu mieszkań na preferencyjnych warunkach (zarówno w odniesieniu do ceny, jak i poczucia stabilności) rodzinom spodziewających się dziecka lub posiadających małe dzieci. Mogłoby to być realizowane przez powołany w tym celu fundusz państwowy (zasilany np. środkami PFR lub spółek skarbu państwa) zajmujący się kupnem i budową mieszkań przeznaczonych na preferencyjny najem dla młodych rodzin. Równocześnie polityka mieszkaniowa powinna dawać rodzinom realną perspektywę posiadania mieszkania lub domu na własność w dalszej perspektywie. Problemem jest również dostępność mieszkań dostosowanych do potrzeb rodzin – z większą powierzchnią, odpowiednią liczbą pokoi i infrastrukturą (np. dla wózków) – rozwiązaniem mogłaby być wymagana prawem odpowiednia pula takich mieszkań w nowych inwestycjach. Zadaniem polityki mieszkaniowej jest również zadbanie o bliskość przedszkoli i szkół przy nowych osiedlach mieszkaniowych.

Rynek pracy

Prorodzinny rynek pracy powinien cechować się stabilnością, dającą poczucie długofalowego bezpieczeństwa oraz elastycznością umożliwiającą organizację życia rodzinnego. Polskie prawo pracy zawiera szereg przepisów zapewniających ochronę i odpowiednie przywileje dla kobiet w ciąży oraz młodych rodziców. Nie stosuje się ich jednak wobec osób zatrudnionych na podstawie umów cywilnoprawnych, które są nagminnie nadużywane w warunkach *de facto* świadczenia stosunku pracy, szczególnie w przypadku pracowników w wieku, w którym zazwyczaj zakłada się rodzinę. Dopiero skuteczna walka z tymi nadużyciami poprzez uszczelnienie

przepisów i większą aktywność Państwowej Inspekcji Pracy pozwoli młodym parom korzystać z ich praw pracowniczych związanych z rodzicielstwem, w tym z istotnego dla decyzji prokreacyjnych bezpieczeństwa zatrudnienia, gwarantowanego ciężarnym oraz urlopów macierzyńskich i rodzicielskich. Zasadnym wydaje się wprowadzenie jednolitego kontraktu (radikalne ograniczenie liczby umów cywilnoprawnych) i jednolitej daniny – rozwiązań utrudniających optymalizację podatkową, która w rzeczywistości pozbawia rodziców korzystnych rozwiązań z punktu widzenia rodzicielstwa.

Jedną ze zmian w celu łączenia życia zawodowego i rodzicielstwa mogłoby być ustawowe zobowiązanie pracodawców, np. w pierwszej kolejności dużych przedsiębiorców, do tworzenia częściowych etatów. Liczba ofert pracy w Polsce na część etatu jest z pewnością dużo mniejsza niż faktyczna możliwość ich tworzenia. Dalszej popularyzacji wymaga praca zdalna.

Polityka społeczna i prawo rodzinne

Deklaracje kobiet jednoznacznie wskazują, że pozostawanie w stałym związku, najlepiej sformalizowanym (czyli w polskich warunkach prawnych – małżeńskim) zachęca do prokreacji. Kluczowe więc wydaje się publiczne (najlepiej na poziomie samorządów i przy udziale organizacji pozarządowych) wsparcie profilaktyki rozpadu więzi rodzinnych (kursy, warsztaty, doradztwo, terapie). Z drugiej zaś strony powszechność i łatwość uzyskania rozwodu może zniechęcać do powiększania rodziny. Zasadne wydają się zmiany w procedurach rozwodowych dające małżonkom czas na refleksję albo większym stopniu nakazujące sądom rodzinnym branie pod uwagę dobro dzieci. Na upowszechnienie rodzicielstwa

i wychowania dzieci w rodzinie, bez wpływu jednak wprost na wzrost demograficzny, mogłoby również wpłynąć ułatwienie procedury adopcyjnej.

Edukacja i kultura

Część obecnych parametrów systemu edukacji w Polsce sprzyja odkładaniu decyzji o założeniu rodziny i urodzeniu pierwszego dziecka. Obniżenie wieku szkolnego wpłynęłoby nie tylko na szybsze wejście na rynek pracy, ale również na rozpoczęcie dojrzałego życia, a więc i założenie rodziny. Podobnie spojrzeć należy na szkolnictwo wyższe. Niedopasowanie liczby absolwentów poszczególnych kierunków studiów do potrzeb rynku pracy sugeruje, że bez szkody zarówno dla pracowników, jak i gospodarki ogółem, można by zmniejszyć liczbę studentów na wybranych kierunkach, szczególnie przy poprawie oferty branżowych szkół średnich (szkolnictwo zawodowe).

Szkoła powinna być w większym stopniu miejscem promującym wartości rodzinne. Wychowanie do życia w rodzinie powinno akcentować wartość trwałych związków, a kompetentni pedagodzy, psychologowie a także praktycy powinni uczyć ich budowania.

Nasilające się w mediach, w tym w mediach społecznościowych, zjawisko podważania wartości rodziny i posiadania dzieci wymaga odpowiedzi. Skuteczna może być przede wszystkim oddolna reakcja społeczeństwa obywatelskiego, nie można jednak wykluczać aktywności państwa. Z jednej strony przez system grantów i innych form współpracy może ono wspierać osobowości medialne promujące pozytywne wzorce. Z drugiej, państwo posiada już teraz instrumenty do pilnowania interesu publicznego w radiofonii i telewizji. Działalność ta mogłaby być rozszerzona na duże serwisy internetowe lub

znanych influencerów i objąć zagadnienia związane z ochroną wartości rodzinnych. Zwłaszcza sfera kultury zależna od państwa powinna być wolna od treści wprost je podważających.

Ochrona zdrowia

Wysokiej jakości opieka zdrowotna buduje poczucie stabilności oraz bezpieczeństwa i jako taka sprzyja rodzicielstwu. Istnieją jednak obszary opieki medycznej w sposób szczególny warte uwagi. Z punktu widzenia celów demograficznych kluczowe jest zdecydowanie poprawienie jakości i zakresu bezpłatnej pomocy okazywanej parom zmagającym się z bezpłodnością (to około 15–20% par). Wysoki priorytet przy reformie ochrony zdrowia powinno mieć również podniesienie standardów w ginekologii i opiece okołoporodowej, z uwzględnieniem problemów zgłaszanych przez kobiety. Wyraźnej poprawie powinno ulec, zwłaszcza wobec zaostrenia prawa antyaborcyjnego, wsparcie okazywane przez państwo osobom wychowującym dzieci chore i niepełnosprawne, zarówno w obszarze ochrony zdrowia, jak i polityki społecznej.

Ekologia

Zjawiskiem nadal niszowym, ale coraz mniej marginalnym, jest katastrofizm klimatyczny – poczucie egzystencjalnego zagrożenia związanego z problemami ekologicznymi. Może to wpływać na decyzje prokreacyjne młodych ludzi. Jest to kolejny powód do poważnego potraktowania wyzwań związanych z zanieczyszczeniem środowiska, zwłaszcza z globalnym ociepleniem. Wydaje się, że namacalne efekty w dziedzinie budowania poczucia bezpieczeństwa mogą dać przede wszystkim działania obliczone na ograniczanie negatywnych

efektów zmian klimatycznych (susze, ekstremalne zjawiska pogodowe, masowa imigracja itp.). Zgodnie z prognozami prezentowanymi m.in. w raportach IPCC, Polska leży w strefie względnie mało dotkniętej skutkami globalnego ocieplenia. Fakt ten powinien być szerzej demonstrowany. Katastrofizm klimatyczny powinien zostać głębiej zbadany, zaś państwo polskie powinno odpowiadać na szczegółowe obawy młodych ludzi w tym obszarze.

Centrum Myśli Gospodarczej to niezależny think tank tworzony przez środowisko młodych ekonomistów, napędzanych pasją i poczuciem odpowiedzialności za sprawy ojczyzny. Publikujemy raporty i analizy, nagrywamy podcasty oraz prowadzimy szkolenia, pozwalające lepiej zrozumieć realia gospodarcze. Budujemy eksperckie środowisko, działające na rzecz dobra wspólnego poprzez dostarczanie rzetelnej wiedzy niezależnej od zastętych dogmatów i podziałów.

Nowy Ład jest środowiskiem publicystów i analityków, dla których ważne są naród, suwerenne państwo narodowe, tożsamość, religia, rodzina. Kształtujemy debatę i zmieniamy rzeczywistość w duchu dbałości o interes narodowy oraz suwerenność polskiego państwa. Naszym celem nie jest wyłącznie konserwowanie starego. Nie przerażają nas hasła nowoczesności czy modernizacji – przeciwnie, wierzymy, że prawdziwy postęp musi dokonywać się na fundamencie ponadczasowych wartości.

